Nr. 166. Kraków, Sobota 20 Czerwca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

„Uderz w stół, a odezwą się nożyce“, powiada stare przysłowie. Że mówi ono prawdę, dowodem wystąpienie *Kurjera Poznańskiego* przeciw nam i naszemu korespondentowi ze stolicy Wielkopolski. Korespondent ten potępił stanowczo prusofilską prasę i wszystkich poznańskich prusofilów z powodu, że bałamucą lud, przypisując zbyt wielkie znaczenie znanemu rozporządzeniu ministra oświaty w sprawie prywatnej nauki języka polskiego. Twierdzenie, że takie postępowanie prusofilów jest szkodliwe, uważa *Kurjer Poznański* za *curiosum*.

Zabawnem jest, zdaniem tego dziennika, także twierdzenie, że lud wielkopolski nie zdołałby stawić czoła zapędom germanizacyjnym, gdyby nie miał przekonania, że słuszność jest po stronie Polaków, a rząd pruski postępuje z nimi niegodziwie. Nie będziemy się o to sprzeczali z redaktorami *Kurjera Poznańskiego*, bo od czasu, jak cesarz Wilhelm dopuścił p. Kościelskiego i jego żonę córkę warszawskiego bankiera p. Blocha) do swego stołu, inspirowany przez tego obrońcę niemieckiej marynarki dziennik stanął na stanowisku czysto pruskiem. Nie można się więc dziwić, że *Kurjer Poznański* słowa naszego korespondenta, który potępił prasę prusofilską, nie wymieniając żadnego dziennika, wziął do siebie.

Z tego samego powodu łatwo zrozumieć, że walczący pod czarno białym sztandarem organ, podkreśla, jako *curiosum* twierdzenie, że Polacy moralnie wyżej stanęli od Niemców a oburza się z powodu, że nasz korespondent tych, którzy ludowi odbierają wiarę w siły własne, nazywa demoralizatorami.

Nasnęcawszy się dowoli nad tym nieszczęśliwym korespondentem, czyni *Kurjer Poznański* apostrofę do naszego pisma Nie może pojąć, że *Kurjer Polski*, „walczący u siebie z g ł ę b o k i e g o p r z e k o n a n i a z miejscową tromtadracją, uczuwa się w miłej wspólności z tymże właśnie kierunkiem w Poznaniu“.

Otóż nie mówiąc już o tem, że odmienne u nas warunki inną nakazują politykę, wypada zaznaczyć, że redaktorowie *Kurjera Poznańskiego*, najmniejszego nie mają pojęcia o obecnych stósunkach w Galicji. Zdaje im się, że społeczeństwo nasze ciągle jeszcze dzieli się na stańczyków i tromtadratów, jak to było niegdyś za czasów ś. p. Szujskiego, Dobrzańskiego i innych.

Nie słyszeli oni jeszcze nic o istnieniu u nas stronnictw: skrajnie konserwatywnego, centrum, będącego w zawiązku katolicko-konserwatywnego, katolicko-ludowego, liberalnego i radykalnego, dosyć już silnego, zwłaszcza we Lwowie.

Co do nas, mógł *Kurjer Poznański* zauważyć, że słowa „tromtadrata“ ani „stańczyk“ w łamach naszego pisma nie są używane, jako przestarzałe i bez znaczenia.

Kogo *Kurjer Poznański* uważa w Galicji za „tromtadratę“ nie możemy odgadnąć. Dawniej nadawano ten przydomek skrajnym narodowcom a zarazem bezwzględnym opozycjonistom wobec rządu, gotowym w każdej chwili przyczynić się do wywołania powstania.

Czy do takich ludzi zalicza *Kurjer Poznański* najwybitniejszego z pośród naszych liberałów, p. Szczepanowskiego? Kto go zna cokolwiek, wie, że jest to polityk nie mniej „trzeźwy“ od p. Kościelskiego, a tem się różni od tego ostatniego, że w czasie dyskusji budżetowej zwraca uwagę na interesy polskiej ludności, mniej troszcząc się o marynarkę. Galicyjskich radykalistów nie podobna również nazywać „tromtadratami,“ bo oni sami uważają swój kierunek za reakcję przeciw narodowcom, których nazywają „patrjotnikami,“ zaliczając do ich organów wszystkie nasze pisma liberalne a niekiedy także konserwatywne. *Kurjer Polski*, jako dziennik wybitnie narodowy a zarazem szczerze katolicki, jest przedmiotem szczególnej nienawiści radykalistów i kosmopolitycznych socjalistów.

Jeżeli w redakcji *Kurjera Poznańskiego* czytują z uwagą nasz organ, oraz pisma radykalne i liberalne, z któremi walczymy, mogli nabrać przekonania, że ani my nie zwalczamy nieistniejącej tromtadracji, ani też nikt jej nie broni. Występujemy tylko przeciw teorjom przewrotu, kosmopolityzmowi i liberalizmowi, a przemawiając za tem, aby Polacy nigdy nie zbaczali z drogi prawa, potępiamy stanowczo serwilizm wobec ministrów i wpływowych klik, czy jednostek. Hasłem naszem, jak to powiedzieliśmy nieraz i dowiedliśmy w praktyce: „Obrona religji, narodowości i solidarności wszystkich warstw społecznych“. Wielkiej polityki unikamy, bo wiedzie ona narody pozbawione politycznej niezależności, tylko do upodlenia. Gdyby o tem pamiętały wszystkie dzienniki poznańskie, nie czynionoby im zarzutu, że działają na szkodę narodu.

O Śląsku austrjackim.

(Rozmowa wiedeńskiego korespondenta „Kraju“ z posłem śląskim ks. Świeżym.

Śląsk austrjacki jest pod względem narodowym najbardziej upośledzonym austrjackim krajem koronnym, kopciuszkiem po między krajami. Praw przyrodzonych Śląska nie chciał uznać hr. Taaffe nawet w czasie, kiedy niemiecka lewica była jeszcze „fakcyjną opozycją,“ a gabinet z przeważnie słowiańską prawicą święcił miodowe lata ścisłego zespolenia politycznego. Śląsk był i pozostał kopciuszkiem, a wszystkie nadzieje polskiej i czeskiej ludności tego kraju, przywiązane do „nowej ery,“ spełzły na niczem. Jedyny słowiański poseł ze Śląska, ks. Świeży, należał w poprzedniej kadencji do Koła polskiego, mniemając, że Koło poprze słuszne narodowe żądania Polaków i Czechów na Śląsku. Tymczasem doznał on co do tego niemałego rozczarowania. ponieważ w ciągu ostatnich lat sześciu Koło polskie, wymawiając się tem, iż „rządowi nie należy czynić trudności,“ nietylko nic a nic dla Śląska nie zrobiło, ale nawet i zrobić nie chciało. Dlatego, kiedy na wiosnę wybrano ponownie ks. Świeżego posłem do Rady państwa i nowa Izba poselska rozpoczęła swe czynności, zawahał on się w początkach, czy ma na powrót wstąpić do Koła polskiego, lub też zachować sobie na przyszłość wolną rękę, ażeby módz działać skuteczniej dla swego kraju. Tymczasem, po bliższem rozpatrzeniu się w nowowytworzonych stosunkach parlamentarnych i w ogólnem położeniu parlamentarnem, uznał ks. Świeży przecież za najodpowiedniejsze wstąpić napowrót do Koła polskiego, co też ostatecznie uczynił.

Widząc się niedawno z ks. Świeżym, rozmawiałem z nim o stosunkach obecnie panujących na Śląsku, prosząc go pod tym względem o objaśnienia, których mi uprzejmie udzielił dla *Kraju*.

— Stosunki się u nas wogóle — mówił ks. Świeży — pogorszyły, pomimo, żeśmy zwyciężyli przy wyborach do Sejmu i do Rady państwa. Wspólnie z Czechami przeprowadziliśmy sześciu posłów do Sejmu Możnaby pozyskać jeszcze dwa mandaty sejmowe, mianowicie z okręgów wyborczych: Skoczów-Jabłonków-Strumień i Frydek-Frysztak-Bogumin, co też spodziewamy się osiągnąć w przyszłości. Ale już teraz, przy sześciu mandatach naszych, stanęły rzeczy w Sejmie śląskim tak, iż posłowie większej własności rozstrzygają. Jeśli się przechylą na naszą stronę, to większość nasza, i przeciwnie. Zdołaliśmy także przeprowadzić wybór jednego z naszych do Wydziału krajowego, czego przedtem nigdy nie bywało, a to zysk w praktycznym względzie niemały. Przy obecnej wielce niesprawiedliwej ordynacji wyborczej trudno nam przeprowadzić do Rady więcej, jak jednego posła. Czechom w Opawskiem brakowało przy ostatnich wyborach do zwycięztwa bardzo mało głosów. Ten jeden poseł, którym być posiadam zaszczyt, jest przedstawicielem ćwierć miljona ludności, a więc niedużo mniej, jak połowy ogólnej ludności Śląska.

Zapytałem, jakie byłyby najważniejsze żądania polskiej ludności na Śląsku?

— W ciągu ostatnich sześciu lat — prawił mój interlokutor dalej — nie uzyskaliśmy nic; wskutek tego niemczenie wzmaga się u nas. Po sądach i po urzędach wszystko u nas po niemiecku Ani szkół średnich, ani fachowych nie mamy żadnych, są tylko polskie i czeskie szkoły ludowe, ale i tu, gdzie tylko można, wpychają niemczyznę. Zamianowano nam nowego naczelnika (prezydenta) kraju, pana Jägera, który ani po czesku, ani po polsku nie umie, czego dotychczas nigdy jeszcze nie było. Ubiegłych sześć lat było najkorzystniejszą porą, ażeby coś uzyskać, obecnie jest mniej widoków ku temu. Koło zbliża się do lewicy niemieckiej, prawdopodobnie nie zechce dla nas nic zrobić, ażeby tej lewicy nie drażnić. Koło objęło pojednawczą rolę...

Tu przerwałem i rzekłem:

— Sądziłbym, że Koło polskie, jeśliby tylko chciało zająć się sprawą wymiaru sprawiedliwości narodowej dla Śląska, mogłoby to obecnie jeszcze łatwiej przeprowadzić, aniżeli poprzednio, ponieważ traktując z lewicą o sojusz, mogłoby ono poprostu postawić, jako jeden z warunków *sine qua* narodowe ulgi dla Śląska, a Niemcy, którzy za wszelką cenę szukają porozumienia się z Polakami, w celu utworzenia z nimi razem większości parlamentarnej, nie opieraliby się długo temu zresztą uprawnionemu wielce żądaniu.

— Nie mogę odmówić słuszności pańskiemu zdaniu. Byłoby to możliwem, atoli tylko wtedy, jeźliby Koło polskie naszą sprawę wzięło do serca gorąco.

— Brak na to niestety chęci, chociaż sprawa nasza jest przedewszystkiem sprawą Koła polskiego, powinna nią być w pierwszym rzędzie. Ubolewać należy, że tak nie jest...

Po chwili rzekł ks. Świeży:

— My teraz pracujemy przez zakładanie czytelń, księgozbiorów, stowarzyszeń, przez wydawnictwa i zgromadzenia. Najsilniejszem naszem stowarzyszeniem jest „Związek śląskich katolików“. Posiada ono między rolnikami przeszło 1000 członków. „Dziedzictwo“ ma także tyluż członków. Są to stowarzyszenia dla wydawnictwa książek ludowych. Wydało ono dotychczas przeszło 30 książek rozmaitej treści. Książki dla ludu pisze kilku naszych krajowców: pastor Franciszek Michejda, ja, ks. Paździora, ks. Sikora i kilku jeszcze innych. Bardzo pożytecznie działają kółka rolnicze, rozgałęzione po całem naszem księztwie. Czytelń ludowych mamy dwanaście. Prócz tego posiadamy wielką „Czytelnię ludową“ w Cieszynie, którą pan zna, liczącą przeszło 400 członków i posiadającą wielki księgozbiór. Czytelnia ta stoi na straży czystości naszego języka polskiego, który zatrzymał w sobie dużo staropolskich wyrażeń, gdzieindziej już zatraconych. Jest to wielka jego zaleta. Takich wyrażeń mamy wiele. Przytoczę panu kilka z pamięci dla przykładu. U nas nie mówią z niemiecka „strych“, lecz *góra*, nie „kołnierz“ ale *lemiec*; na drzewo są dwa wyrazy: niemiecki „baum“ (arbor) wyraża się słowem „*strom*“, a drzewo odpowiada niemieckiemu *holz* lub łacińskiemu „lignum“. Takich staropolskich wyrażeń jest w naszej ludowej mowie dużo. Gdyby sięgnięto do jej głębin, możnaby wydobyć na wierzch dużo pięknych, szczeropolskich wyrazów i zastąpić niemi naleciałości naszego języka wykształconych.

Ale wróćmy do rzeczy. Jeżeli nam Koło nie pomoże, to przyszłość nasza smutna. Kraj nasz posiada bardzo wysoko rozwinięty przemysł, i fabrykanci, rękodzielnicy są przeważnie Niemcy, to samo urzędnicy, nadzorcy, oficjaliści, a to przyczynia się wielce do niemczenia Śląska. W dobrach arcyksięcia Albrechta na Śląsku, a obejmują one pół Księztwa Cieszyńskiego, cały zarząd niemiecki. Komora arcyksiążęca wiadoma to powszechnie rzecz, jest nawet poniekąd rozsadnikiem niemczyzny. Od niej dużo jest włościan zawisłych, więc przy wyborach objawia się to bardzo szkodliwie dla nas.

Dotknęliśmy w dalszym ciągu rozmowy stosunków polsko czeskich na Śląsku.

— Są one wcale dobre. Przy wyborach idziemy ręka w rękę i tylko tym sposobem zwyciężamy.

— Czy nie ma żadnych spraw spornych pomiędzy Polakami a Czechami?

— Jak wszędzie, tak i u nas można je znaleźć. W danym razie mogłoby chodzić o te gminy polskie, które z dawien dawna posiadają szkoły czeskie i na tej podstawie zaliczane są pod względem narodowym do Czechów. Zresztą „czeszczyzna“ wogóle na Śląsku jest bardzo bliską naszemu językowi. Różni się ona głównie tylko tem, że ma zamiast naszego *g—h*, nosowych brzmień nie ma, a zamiast *ą*, *ę* używa *u*, albo *ou*, zresztą posiada wszystkie brzmienia polskiego języka.

Dawniej istniały pewne różnice w Cieszyńskiem pomiędzy polskimi katolikami a protestantami. Obecnie ucichły spory i zapanowała zgoda. Ks. Świeży wymienił mi też, jako gorliwych polskich ludowców następujących protestantów: posła dra Jana Michejdę, pastora Franciszka Michejdę i jego brata, również pastora i posła Jerzego Cinciałę, notarjusza Andrzeja Cinciałę, rolnika Glajcara, notarjusza Kotulę, fabrykanta Wojnara, rolnika Tepera i wielu innych jeszcze.

Przypomniałem teraz ks. Świeżemu powyżej przytoczone, a stawione poprzednio przezemnie pytanie, mianowicie co do obecnych żądań słowiańskiej ludności na Śląsku.

— W rozmowie — odparł — łatwo można odbiedz od rzeczy. Zgubiliśmy się w szczegółach, zapominając o głównej rzeczy. Nasze skromne żądania są następujące: 1) żeby w sądach i urzędach załatwiano po polsku podania polskie; 2) żeby utworzono w Cieszynie polskie seminarjum nauczycielskie i 3) żeby w Cieszynie urządzono polskie gimnazjum, lub też utworzono przy gimnazjum niemieckiem równoległe polskie klasy. Z pewnością, że to niewiele. że mamy prawo żądać tego, że się nam to conajmniej już dawno należy, — niestety, jesteśmy pozbawieni wymiaru sprawiedliwości, upośledzeni, pognębieni, a u rodzonych naszych braci nie znajdujemy żadnej pomocy, chociaż znajdujemy się na wysuniętem bardzo stanowisku strasznej walki z pożerającą nas niemczyzną i niemal ostatki sił dobywamy i wytężamy.

Marius.

Z KRAJU.

Względy strategiczne i interesa ekonomiczne.

W *Tygodniku Ekonomicznym* spotykamy następujący „Głos w sprawie trasy kolei żel. przez Brzeżańszczyznę“:

Dowiadujemy się ze sprawozdań oficjalnych z obrad Koła posłów polskich w Wiedniu, iż zajmowało się ono w ostatnich dniach sprawą kolei brzeżańskiej, i wydelegowało ze swojego grona posła hr. Łosia do ministra handlu. ażeby poczynił mu w tym przedmiocie odpowiednie przedstawienia.

W komisji budżetowej Izby poselskiej poruszył również tę sprawę poseł dr. Rutowski, domagając się o ile możności, jak najspieszniejszego przedsięwzięcia budowy kolei żelaznej w rozległej okolicy na wschód od Lwowa, pomiędzy koleją Karola Ludwika a koleją Transwersalną, z uwzględnieniem ekonomicznych interesów miejscowych.

Długie już lata ciągną się starania ludności interesowanej w sprawie budowy kolei żelaznej na Brzeżany o doprowadzenie do skutku tego przedsiębiorstwa. Że starania te dotychczas nie doprowadziły do rezultatu, winna temu w znacznej części emulacja pomiędzy koleją Karola Ludwika a koleją Czerniowiecką, których centralne kierownictwa wiedeńskie chociaż jednakowo nie kwapiły się na serjo do przedsięwzięcia budowy tej kolei dowozowej, przecież nawzajem przeszkadzały sobie w układach przedwstępnych.

Obecnie wszechwładne „względy strategiczne“ wpłynęły także skutecznie na to, iż kwestja przecięcia tej części kraju naszego linją kolei żelaznej, wysuniętą została na porządek dzienny — lecz niestety, w sposób pomijający najbezwzględniej potrzeby ekonomiczne interesowanych okolic — tak, że teraz z największym wysiłkiem starać się muszą reprezentanci wchodzących w tej sprawie w grę powiatów, miast i zarządów dóbr o zmianę przez sfery wojskowe projektowanej trasy. I w tym to celu udawała się w zeszłym tygodniu umyślna deputacja z Brzeżańszczyzny do Wiednia, ażeby tam w sferach rządowych i w Kole polskiem wyjaśnić szkodliwość trasy, protegowanej przez wojskowość, i starać się o większe uwzględnienie ekonomicznej strony sprawy. Pod tym adresem skierowane też było zastrzeżenie posła Rutowskiego w komisji budżetowej Izby poselskiej, a ostatecznie i Koło polskie uznało za wskazane, całą wagą swojego wpływu starać się o wprowadzenie tej kwestji na pomyślniejsze tory.

Rzecz ma się, jak następuje:

Uchwałą sejmową z 28 listopada 1890, wyrażoną została potrzeba budowy kolei lokalnej, któraby połączyła Brzeżany i Podhajce z koleją Czerniowiecką i koleją Karola Ludwika, i minister handlu reskryptem z 26 marca b. r., l. 216, zarządził zbadanie trasy tej projektowanej kolei żelaznej.

Ku największemu zdumieniu swojemu, dowiedziały się jednak reprezentacje interesowanych miast i powiatów ze sprawozdania deputacyj gminy miasta Rohatyna, wysłanej w tej sprawie do Wiednia do ministerstwa handlu i wojny, że ze względów strategicznych ma nastąpić połączenie kolei Czerniowieckiej ze stacji „Halicz“ przez Bybło-Bożyków-Potutory-Kozowa, z koleją Karola Ludwika w Tarnopolu.

Trasa ta, gdyby ostatecznie przyjętą została, byłaby zgubną dla powiatów rohatyńskiego i brzeżańskiego, gdyż nietylko, że nie przynosiłaby im żadnej korzyści, ale owszem odbierałaby im nawet nadzieję, ażeby kiedyś w czasie późniejszym do budowy kolei żelaznej w tej okolicy przyjść mogło. I dlatego to przedstawiciele okolic, zagrożonych tak szkodliwym dla nich zwrotem sprawy, jak niemniej ci wszyscy, którzy podzielają zdanie, iż jakkolwiek słusznem jest, ażeby przy trasowaniu linij kolejowych uwzględniano w należytej mierze potrzeby militarne, ale że znów nie ma racji zupełnie pomijać względy ekonomiczne, od których przecież najbardziej zależy rentowność linji, ażeby projektowane połączenie kolei Czerniowieckiej z Tarnopolem wychodziło z Chodorowa, i szło na Rohatyn i Brzeżany.

Do petycji, wniesionej w tym przedmiocie do Rady państwa przez Radę powiatową Rohatyńską, dołączone są jako allegaty wykazy miejscowości, które byłyby obsługiwane przystanki w razie przyjęcia tej trasy, wykaz zakładów przemysłowych, które uzyskałyby w takim razie komunikację kolejową, a wreszcie przypuszczalny wykaz eksportu i importu z tego jednego tylko powiatu.

Daty te, w każdym razie interesujące, przytaczamy w pełnej osnowie.

I tak przystanki w Knihiniczach albo Psarach obsługiwałyby miejscowości: Jawcze, Wasińczyn, Oskrześnice, Horodków, Podmichałowce, Wierzbica, Doliniany, Pomonięta, Psary, Dehowa, Knihynicze, Zagórze Knihynieckie, Podkamień, Bienkowce, Fraga, Podburze, Duliby, Hrusiatycze.

Rohatyn: Koniuszki, Babuchów, Załuże, Potok, Wierzbiłowce, Rohatyn, Putiatynce, Zalipie, Podgrodzie, Czercze, Załanów, Ruda, Dziczki, Jabłusz, Lubsza, Mełna, Wyspa, Firlejów, Kleszczówna, Stratyn miast., Stratyn wieś, Dubryniów, Perenówka. Podwinie, Kulce, Puków, Danilcze, Zołczów, Łuczyńce, Obelnica.

Łopuszna lub Lipica: Cześniki, Honoratówka, Łopuszna, Lipica górna, Lipica dolna, Ujazd, Sarnki górne, Swistelniki, a z innych powiatów: Sławentyn, Kurzany, Demnia i Podwysokie.

W samym tylko powiecie rohatyńskim uzyskałyby przez tę trasę połączenie kolejowe następujące przedsiębiorstwa przemysłowe:

Jedenaście gorzelń: w Wasiuczynie, Podkamieniu, Potoku, Korzelicach, Załanowie, Lubszy, Putiatyńcach i Cześnikach, a zaraz przy granicy powiatu w Dusanowie, Mieczyszczowie i Kurzanach:

Trzy browary: w Strzeliskach nowych, Rohatynie i Cześnikach.

Siedm foluszów: w Lipicy górnej 3, w Demni 1, w Podwysokim 1, Pukowie 1, w Swistelnikach 1.

Dwadzieścia młynów wodnych: w Knihyniczach Psarach, Rohatynie 5, z tych jeden amerykański, Pukowie, Kutcach, Cześnikach, Łopusznie, Honoratówce, Podwysokiem. Stratynie, Dubrynowie, Załużu, Putiatyńcach, Zołczowie i Podhrodziu 2.

Ośm przedsiębiorstw dla wypalania wapna i gipsu: w Podgrodziu, Zalipiu, Stratynie, Dubryniowie, Sukawie, Łopusznie, Demni i Lipicy górnej.

Trzy łomy kamienia ciosowego: w Podgrodziu, Rohatynie i Cześnikach.

Dwa łomy kamieni młyńskich: w Wyspie i Mełnie — ogółem 54 przedsiębiorstw przemysłowych.

Przypuszczalny eksport i import z powiatu rohatyńskiego, obliczyła reprezentacja powiatowa w następujący sposób:

A. E k s p o r t. Gorzelnie produkują rocznie przeszło 10.000 hektolitrów wódki, z czego eksportują co najmniej 11.000 ton. Eksport zboża wynosi co najmniej 10.000 ton, bydło 3.000 sztuk, nierogacizny 8.000 sztuk, drobiu 20.000 sztuk, jaj 300 ton, wiktuałów 10 ton, cieląt 1.000 sztuk, drzewa opałowego 20.000 metrów kub., dębiny 5.000 metr. kub., owoców 50 ton, wapna, gipsu i cementu 20.000 ton, sukna 60 ton, skór surowych 60 ton, skór wygarbowanych 16 ton, kożuchów 20 ton, ubrań włościańskich 20 ton, ryb i raków 15 ton, kamienia ciosowego i młyńskiego 10.000 ton, szmat, kości, kłaków i sierści 100 ton, piwa 250 ton, siana 300 ton, słomy 600 ton, miodu 60 ton, kartofli 1000 ton i wełny 20 ton.

B. I m p o r t wynosi co najmniej: żelaza i wyrobów żelaznych 300 ton, cukru 200 ton, kawy 1000 ton, herbaty 25 ton, krup i krupek 100 ton, ryżu 200 ton, wina 400 ton, wódek fabrycznych 200 ton, trjesteńskiego towaru 100 ton, świec i mydła 20 ton, nafty 200 ton, soli 500 ton, delikatesów 100 ton, sukna i płótna 400 ton, skór wyprawionych 50 ton, papieru i szwarcu 30 ton, miękkiego drzewa budowlanego i gontów 200 ton, wina krajowego i zagranicznego 500 ton, konserw śledzi i t. p. 100 ton, mebli, towarów modnych i t. p. 100 ton, wód mineralnych 100 ton, mazi i smarowidła do wozów 50 ton, zboża na konsumcję tudzież do gorzelń, kukurydzy 500 ton.

Istotnie, w dziwnem to świetle stawiałoby panujący obecnie system rządowy, gdyby czysto rzeczowe argumenty ekonomiczne, przemawiające za pewną trasą kolei żelaznej, ażeby wreszcie zgodne starania reprezentacji interesowanej ludności, votum Sejmu krajowego i zabiegi reprezentacji kraju w Radzie państwa nie zostały uwzględnione. Ufać należy w interesie kraju i państwa, że sfery decydujące nie zajmą w tej sprawie, w której i rachunek powinien znaleźć uwzględnienie, stanowiska dogmatycznego, ale potrafią jakoś pogodzić względy strategiczne z interesami ekonomicznemi.

KURJER LWOWSKI.

* Ciekawy fakt zdarzył się przed kilku dniami we Lwowie. — Oto zmarł pewien obywatel ziemski — a przynajmniej o jego śmierci świadczyły nekrologi, zamieszczone w dziennikach i kartki pośmiertne, na ulicach i kościołach porozlepiane. Niebawem jednak spostrzeżono, iż nazwisko zmarłego na wszystkich kartkach pozalepiano białymi skrawkami papieru tak, iż nazwisko to znikło zupełnie. Nie wiadomo, czy ten fakt, czy co innego jeszcze, stało się powodem powstania we Lwowie wersji, jakoby rzeczony nieboszczyk znajdował się tylko w letargu, i obecnie ożył na nowo. Wyrazem tych wersyj stała się korespondencja ze Lwowa do warszawskiego *Wieku*, którą poniżej umieszczamy: „Stał się tu u nas fakt tak niezwykły, jaki wogóle w rocznikach życia ludzkiego, bardzo rzadko zapisywany bywa. Przed kilku dniami kartki pogrzebowe doniosły, że właściciel dóbr Seredno i Wojniłów, Klemens Postruski, zmarł w swojej majętności, przeżywszy lat 66 Ciało zmarłego postawiono w trumnie w miejscowym kościele, a ponieważ liczna rodzina, w różnych okolicach kraju zamieszkała, nawet i w Królestwie Polskiem, nie mogła się tak prędko zjechać na pogrzeb, więc zamiast na trzeci, jak to zwykle bywa, odłożono obrzęd pogrzebowy na piąty dzień. Tymczasem cóż się dzieje? Oto nieboszczyk czwartego dnia powstał z trumny, i okazało się, że był w letargu. Można sobie wystawić wrażenie rodziny. Dotknięty letargiem, chorował na zapalenie płuc i wskutek tej choroby niby umarł. Obecnie obawiają się, aby zaziębienie, które mogło dotknąć cierpiącego podczas letargu, gdy przez trzy dni spoczywał w trumnie i do tego w kościele, nie sprowadziło istotnej katastrofy — dziś jednak żyje, i oprócz nadmiernego osłabienia, innych symptomatów niemocy nie ma. W dniu dzisiejszym, rozlepione kartki pogrzebowe we Lwowie pozaklejano białym papierem“. — Tyle *Wiek*. Jak sprawa ta ma się w rzeczywistości, niezawodnie rodzina sama postara się w jak najkrótszym czasie wyjaśnić, dla zapobieżenia szerzeniu się fałszywych wersyj.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Sankcję cesarską otrzymała ustawa, uchwalona przez Sejm bukowiński, a uwalwalniająca na lat 10 od podatków wszystkie Zakłady przemysłowe, jakie w tym okresie powstaną

* Wczoraj zakończyły się wybory władz na wszechnicy czerniowieckiej. Rektorem na rok 1891/2 wybrany prof. dr. Przibram z wydziału filozoficznego: dziekanami zaś: na wydziale teologicznym prof. dr. Izydor Onciul; na prawniczym prof. dr. Hiller; na filozoficznym prof dr. Hilberg.

* Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: „We wtorek odbywał się w tutejszej synagodze ślub córki jednego z członków Rady miejskiej, p Leona Rosenzweiga. Z tego powodu odwołano zwyczajne, wtorkowe posiedzenie Rady miejskiej, w czasie ślubu zamknięto ulicę dla pojazdów, przed synagogą ustawiono policję w mundurach galowych, oraz strażników ogniowych miejskich. Mieszkańcy miasta ze zdumieniem spoglądali na tę niezwykłą paradę, jaką gmina urządziła dla człowieka prywatnego, którego całą zasługą jest, że przed laty na rozmaitych operacjach finansowych, dorobił się majątku, i dzisiaj należy do t. zw. „partji pięcin“, rządzącej w Radzie miejskiej Takie nadużycie radzieckiego mandatu ubliża w wysokim stopniu powadze autonomji stołecznego miasta, a z uwagi na osobę p. Rosenzweiga oburza i drażni niepotrzebnie ludność miasta. Gdyby to się stało w Kulikowie, lub Bojanach, byłoby śmieszną zaściankowością, u nas zaś jest oburzającym przykładem, jak daleko sięga rozpasana swoboda niektórych sfer, którym się zdaje, że są wszechmocnemi i mają władzę. Dziwią się później ci panowie, zkąd bierze się antysemityzm Nie prowokujcie go podobnemi nadużyciami, a nie będziecie go mieli“.

* W Czerniowcach, doktór Załoziecki, prezes tamtejszego Towarzystwa lekarskiego, w dniu 20 czerwca obchodzić będzie 25-letnią rocznicę swego zawodu. Osobistość zacnego jubilata, jest bardzo popularną w całej Bukowinie, a w świecie naukowym powszechnie szanowaną, to też uroczystość przekroczy zwykłą miarę obchodu towarzyskiego, gdyż wszystkie warstwy społeczeństwa przyjmą w niej udział.

* Piorun zabił pod Suczawą włościankę Popowiczową, pracującą w polu.

* W Kocmaniu wydobyto ze studni 14 b. m. zwłoki włościanki 32-letniej Watricy Kefan. Na ciele stwierdzono liczne obrażenia, dozwalające przypuszczać, że nieboszczka padła ofiarą morderczego zamachu.

* Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dn. 5 b. m. w Uhrynowie w pow. sokalskim. W dniu tym włościanie uhrynowscy naprawiali drogę wiodącą pod górę. Pod stromą ścianą góry, zwieszającą się nad drogą, kopało rów 5 dziewcząt, gdy nagle ściana się usunęła i zasypała je ziemią. Inni robotnicy rzucili się natychmiast im na pomoc, ale nie zdołali wszystkim uratować życia. Trzy dziewczyny wydobyto z pod gruzów już nieżywe.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć w poczet książek, dozwolonych do zakupowania na premja i do bibljotek szkolnych dla młodzieży szkół ludowych, następujące książki, wydane nakładem: „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie“:

1) Zahajkiewicz Szczęsny. „Piastun Chrystusa“. Lwów 1890.

2) Hołowiński, ks. „Jeruzalem — Golgota“. Lwów 1891.

3) „Oblężenie Trembowli“, powiastka z dziejów naszych. Lwów 1890.

4) „Len i konopie“, napisał Seweryn Wiśniowski. Lwów 1890.

5) „O największym naszym kaznodziei, księdzu Piotrze Skardze“ skreślił Piotr Parylak. Lwów 1890.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada biegłego pisarza u notarjusza w Janowie.

* Cztery posady nauczycieli przy 4-klasowej szkole chłopców w Żółkwi z językiem wykładowym polskim, z płacą 500 złr. rocznie. Podania do Rady szkolnej okręgowej w Żółkwi do 20 lipca b. r.

* Posada pocztmistrza w Czarnym Dunajcu z płacą 1150 złr. i kaucją 400 złr. Podania do 1 lipca do dyrekcji poczty we Lwowie.

NOMINACJE.

* Nan Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Kazimierza Czałczyńskiego, ze Lwowa do Nowegotargu.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Sanoku d. 30 b. m realność l. 82, tamże, od 710 złr. Wadjum 10%.

* W Radziechowie, d. 1 lipca, realności l. 206 i 374, tamże, od 220 i 400 złr. Wadjum 10%.

* W Tuchowie dnia 15 lipca realność l. 58 w Łowczowie od sumy 300 złr. Wadjum 10%.

* W Bursztynie dnia 7 lipca realność l. 255 w Skomorochach starych od sumy 86.50 złr. Wadjum 10%.

Z różnych sfer i stron.

Z DESZCZU POD RYNNĘ.

(Ciąg dalszy).

Dziwna rzecz, jak wszystko smakuje w noc bezsenną; tylko ten jarząbek taki ma luśki... a może to koliber? Trochę winogron na drugą potrawę... aha... a gdzie mój kieliszeczek? Jest. Zdrowie wasze, śpiochy! Cudny likierek! Słowo daję, że na starość, jak już wszystkie radości tego świata zgasną dla mnie, to chyba słodka wódka będzie moją pociechą.

Dosyć już tego dobrego: papier z kosteczkami pięknie zwinąć i wyrzucić przez okno, torbę zamknąć i na swoje miejsce, żeby śladu nie było tej uczty Lukullusowej. (Lubię mówić sama do siebie — to mi czas skraca. Z brunecikiem pogadałabym także, ale nie śmiem).

Podniosłam się, zamknęłam torbę i postawiłam ją na górze w siatce; aj! stuknęłam...

Twardy sen miał brunecik, nie przebudził się...

Trzeba jednak nieszczęścia, że jechaliśmy w ostatnim wagonie, który, jak wiadomo skacze i rzuca się na wszystkie strony, jak warjat w napadzie furji. Zaledwie ręce od siatki odjęłam, a tu, bum w prawo, bum w lewo, zachwiałam się i padłam... w objęcia śpiącej niewinności.

— Cóżto! Czego!

— Najmocniej pana przepraszam... ach tak mi przykro... (ledwie wyjąkałam) Potknęłam się stawiając torbę na półce i...

— Ach pani! „Smutno marzyłem, cudnie mię zbudzono".

— Raz jeszcze przepraszm...

— A ja, po tysiąc razy dziękuję. Jakto, już blizko trzecia? Tak długo spałem?

Spojrzał na towarzysza i pokiwał głową. Gest i spojrzenie, mówiły wyraźnie: „Ach ten Henryk, ten Henryk... czemuż to on jedzie do Krakowa, a nie ja!"

— A pani, spała choć trochę?... jeśli wolno spytać.

— O, i ja spałam wybornie; (sama nie wiem, dlaczego skłamałam) — przed chwilą dopiero się przebudziłam i szukając czegoś w torbie, tak niegrzecznie panu sen przerwałam.

— Podwójnie wdzięczny jestem pani, bo niezadługo wysiadam; ledwie czas mieć będę ocucić się do reszty, poskładać manatki, pożegnać i... zacząć żałować.

(Romantyk oczywisty).

— Czego panie?

— Tego... że Częstochowa za blizko Warszawy.

Odpowiedziałam milczeniem na ten frazes znaczący, a on, nauczony poprzedniem doświadczeniem, nie probował dalszej rozmowy, zadawalniając się temi kilku wyrazami, które zawstydzona „karambolem", przemówić raczyłam.

Przystojny... ani słowa; a jaki elegant! Kuferek, tualetka, jakby prosto ze sklepu. Lusterko, ręcznik, flakon z wodą... cóż to? przy mnie myć się będzie? Nie, oczy przemył tylko, ręce przetarł zwilżonym ręcznikiem, poprawił przed lusterkiem zbakierowany krawat, przeczesał się, popieścił krucze wąsiki i schował tualetę.

Chłopiec jak malowanie... doprawdy!

Ale, co mu jest... co mu się stało? Rozpina się, szuka po kieszeniach, zapina się... wstaje, patrzy po ławce, zagląda pod ławkę, siada... znów po chwili wstaje, da capo kieszenie przeszukuje, maca... widocznie coś zgubił. Zbladł, ręce mu drżą.

— Czy panu co zginęło?

— Uhum.

Ah, pocom się spytała! Zły, wystraszony, odmruknął tak niegrzecznie... mam karę, za niepotrzebną ciekawość.

— Henryk... zbudźno się!

— Co? Ee... prosiłem cię przecie, żebyś mi dał spokój. Niech sobie jedzie — baw się sam I nie otwierając oczu, odwrócił się do ściany.

— Henryk! Wstawaj! Tu nie ma żartów! (Na Boga co mu jest... siny prawie... co mu mogło zginąć?)

— Wstańże już raz u djabła!

— Co się stało... czego krzyczysz?

— No dawaj, głupstwa ci się trzymają, a ja ledwie na nogach stoję. Dawaj!

— Nie możesz ustać mówisz? Wagon trzęsie? A to usiądź sobie.

— No dawaj! Mówię ci... wcale nie żartuję.

— Czego ty chcesz odemnie człowieku?

— Pieniądze — rozumiesz? Zaraz Częstochowa.

— A któraż to godzina? Wyobraź sobie, zapomniałem na tego.. nakręcić... a gdzie my jesteśmy?

— Zlituj się... nie męcz mnie dłużej... ty ślimaku... proszę cię oddaj. Głupie takie żarty.

— Co cię ukąsiło? Jakie żarty?

— Schowałeś mi pieniądze..

— Ja? twoje? Przecieżeś w moich oczach pulares schował do bocznej kieszeni... ot do tej.

— Schowałem, schowałem, aleś go musiał wyjąć... wszystko już obszukałem, niema nigdzie.

— Powiadasz, że niema? Ano to szukajmy raz jeszcze. Ee, Stefanie, ty nie żartujesz? No dobrze już, dobrze, nie ciskaj się... będziemy razem szukać. Tylko powoli, z rozwagą... a djabłami nie sadź.

Szukają, sama nie wiem, co się ze mną dzieje; gorąco mi... żal mi biednego chłopaka, nawet się czegoś boję... nerwy! Cóż mnie to może obchodzić?

Pociąg staje; Częstochowa.

Nagle, brunet się zerwał, spojrzał na mnie, tak jakoś... dziwnie, szepnął coś do ucha przyjacielowi i wybiegł jak z procy

— Ależ Stefanie! Zwarjowałeś... zastanów się, awanturę zrobisz...

Szuka po własnych kieszeniach, ręce łamie i mruczy: „A to skaranie Boskie... przecie niepodobna, żeby tu zginąć mogły".

Naraz, drzwi się otwierają, wchodzi urzędnik w mundurze, za nim Stefan blady jak ściana, w korytarzu... żandarm.

Serce mi bić przestaje... czarno przed oczami... słabo mi...

— Proszę, zechciej pan powtórzyć swoją skargę tu, wobec tej pani.

Co oni tak na mnie patrzą? wszyscy na mnie; czyż podejrzewają? Co to ma znaczyć? Coraz czarniej mi w oczach... coraz straszniej... nie widzę, nie słyszę... nic... nic...

Po chwili, nie wiem już jak długiej, słyszę głosy, powoli rozróżniam wyrazy:

— Zemdlała, na Boga... pobiegnę po wodę... a to awantura!

Poczciwy Henryk! Chce wyjść, żandarm go nie puszcza.

— Ależ po wodę idę, bo pani zemdlała.

— Astantie praszu... nie lzia...

Ktoś uchylił okno; prąd świeżego powietrza owiał mnie... otworzyłam oczy.

A.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jubileusz wyścigów konnych w Warszawie.

W dniu czwartkowym, jako w dzień wyścigów na torze mokotowskim, obchodzono pięćdziesięcioletnią rocznicę istnienia Towarzystwa wyścigów konnych

Myśl założenia Towarzystwa dawno już bardzo zajmowała umysły wybitniejszych osób, lecz władza początkowo się sprzeciwiała i dopiero w dniu 23 marca 1841 r. Rada administracyjna zatwierdziła statuty i Towarzystwo zaczęło funkcjonować. Do pierwszego zarządu, należeli: jenerał Kurnatowski, jako prezes, — a do komitetu: Brujewicz, dyrektor wydziału przemysłu i kunsztu; Oczapowski, dyrektor instytutu rolniczego w Marymoncie; Dulewski, inspektor stadnin rządowych; jenerał Redd, gubernator Łaszczyński; Seweryn hr. Łubieński i referendarz Wentzel.

Towarzystwo w drugim roku istnienia liczyło 220 członków rzeczywistych, a tak zwanych członków przybranych 430. Pierwsze wyścigi odbyły się w dn. 15 czerwca 1842 r.

Niezależnie od dyrekcji w łonie Towarzystwa od r. 1843 funkcjonuje z wyboru komitet, mający znaczenie komisji rewizyjnej, a zarazem reprezentującej bezpośrednio interesa hodowców. Komitet ten składają pp.: Józef Glinka, Stanisław Krasiński, Feliks Mniewski, Władysław Wężyk, Stanisław hr. Aleksandrowicz, Edward Szydłowski i hr. Wielhorski.

Od r. 1843 do r. 1856, godność prezesa Towarzystwa piastował znany hodowca i amator koni, szambelan Aleksander Kruczyński, a w dyrekcji w tymże czasie zasiadali pp.: Paweł Cieszkowski, Seweryn hr. Łubieński, Józef Glinka, br. Keudel, Jakób Okęcki.

W perjodzie pierwszym wyścigów do startu stawały przeważnie konie stadniny rządowej w Janowie, a nadto barona Keudla, Adama hr. Krasińskiego, Dąbrowskiego, Łączyńskiego i kilku innych, następnie dopiero na torze odznaczyły się konie Augustowej hr. Potockiej. Witolda hr. Wołłowicza, ks. Romana Sanguszki, Ludwika Grabowskiego i Ludwika hr. Krasińskiego.

W dziale wystaw w pierwszym okresie istnienia Towarzystwa, jakość przeważała nad ilością, a te same obory i owczarnie, które się w pierwszych zaznaczyły latach i w następnych poważne w hodowli zajęły miejsce.

W r. 1856 prezesem został August hr. Potocki z Wilanowa, a do dyrekcji weszli: Maurycy hrabia Potocki, Eustachy hrabia Wołłowicz, Wacław Łuszczewski, Michał Welinowicz i Otto Eichler, jednocześnie zaś liczba członków, która w ostatnich czasach malała, teraz zwiększyła się do 108 rzeczywistych i 125 przybranych.

Nowa dyrekcja w r. 1 59 za zezwoleniem władzy odstąpiła możność urządzania wystaw inwentarza Towarzystu rolniczemu, które też zajmowało się niemi do r. 1861. W r. 1867 Towarzystwo wyścigów otrzymało nową ustawę, na mocy której nosi tytuł „Towarzystwa wyścigów w Królestwie Polskiem", ulega nadzorowi i kontroli głównego zarządu, otrzymuje stałe subsydjum. W roku 1868 na vice-prezesa powołano Maurycego hr. Potockiego (prezesem mianowanym przez władzę Najwyższą jest stale główny naczelnik kraju), w r. zaś 1879 wiceprezesem został August hr. Potocki, sekretarzem J. M. Kamiński, kasjerem p. Jerzy Fanshave. Wskrzeszono na nowo wystawy inwentarza, które z rokiem przyszłym mają się odbywać znowu.

Od r. 1870 obowiązki zastępców vice-prezesa spełniali: Ludwik hr. Krasiński i Tomasz hr. Zamoyski, a po jego śmierci Feliks hr. Czacki. Skład dyrekcji stanowili: hr. Rzewuski, Al. hr. Berg, Wł. Myssyrowicz, L. Grabowski, L Kronenberg, A. Ostrowski, J. Potocki. St. Rzewuski i St. Boniecki. Kasjerem Towarzystwa od lat dwóch jest p. Adam Michalski, zarządzającym torem i handicaperem p. Stanisław Wotowski.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* W procesie o nadużycia przy poborze wojskowym, sąd skazał starszego sekretarza magistratu, Władysława Rymkiewicza na dożywotnie osiedlenie w Syberji, Maurycego Fuchsa, spełniającego rolę pośrednika na $2^1/_2$ roku więzienia, innych pięciu współobwinionych na 1 rok aresztu. Sześciu zaś zupełnie uwolniono. Wyrok tyczący się Rymkiewicza, będzie przedstawiony do cesarskiego zatwierdzenia.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło zcentralizować zarząd komor celnych w Sosnowcu, Granicy i Herbach i przenieść je do Częstochowy. Dawniejsze komory będą tylko miały poruczone rewizje bagaży podróżnych.

* Skutkiem katastrofy kolejowej pod Bazyleą, władza rozkazała natychmiast zbadać wszystkie mosty kolejowe w całem Królestwie Polskiem.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Zdziwienie wywołało w Wiedniu zachowanie się żołnierza, Hugona Breyera, który postawiony na posterunku przed wejściem do izby z depozytami. strzelił i trafił w tablicę z ogłoszeniami konkursów. Utrzymuje on, że widział człowieka, który na wezwanie nie chciał stanąć. Zdarzenie tłomaczą sobie halucynacją u żołnierza.

* Komitet budowy pomnika Goethego w Wiedniu wystosował do Rady miejskiej podanie, w którem proponuje, aby pod pomnik oddano miejsce w środku parku ratuszowego, naprzeciw Burgtheater.

* Dotkliwe zimna panują w górach Harzu; na Schneekoppe spadły obfite śniegi, temperatura ciągle się obniża

* W pociągu włoskim, który w sobotę przybył do Trjestu, w wagonie trzeciej klasy odebrał sobie życie mężczyzna, mający lat 60; przerżnął on sobie nożem kuchennym szyję aż do kręgosłupa. Ponieważ nóż był źle wyostrzony, przeto zamiar nie powiódł mu się odrazu i kobiety i dzieci, jadące z nim w jednym przedziale, usiłowały, śród głośnych krzyków przeszkodzić wykonaniu samobójstwa. Ale szaleniec groził im śmiercią i póty krajał szyję, aż padł nieprzytomny. Wszyscy pasażerowie i cały przedział wagonu zbroczeni byli krwią. Wypadek ten zdarzył się tuż przed Trjestem, gdzie przekonano się już tylko o śmierci desperata; papierów żadnych przy nim nie znaleziono; narazie więc tożsamości jego osoby stwierdzić nie zdołano.

* Donoszą tu z Serajewa: Przeszło trzy tysiące osób z towarzystwa miejscowego udało się ubiegłej niedzieli do Ilidże, na urządzoną przez stowarzyszenie kobiet zabawę letnią. Około godz. 10 wieczór, gdy wszyscy tłumnie dążyli na stację kolejową, rozbiegały się konie niejakiego p. Malizevicza i wpadły ztyłu na idących, przyczem bardzo znaczna liczba osób została przejechana i poraniona. Ciemność, panująca dokoła, powiększyła grozę położenia. Kilka osób poniosło obrażenia tak ciężkie, że nie ma nadziei uratowania im życia. Podobno woźnica siedział w szynku i zostawił bez dozoru konie, które przelękły się psa.

* W krajowym szpitalu w Serajewie dwie kobiety doktorki otrzymały posady. Obie te damy ukończyły studja na uniwersytecie w Zurychu. Z panią dr. Różą Kerschbaumer, która obecnie w Salcburgu leczy jako specjalistka od chorób ocznych, Austro-Węgry posiadać będą teraz trzech doktorów płci żeńskiej.

KURJER PARYSKI.

* Ciekawy proces rozegrał się w paryzkim sądzie cywilnym. Ciągnął się sześć lat i dopiero w ostatnich dniach, ogłoszono wyrok decydujący.

Księżna Sturdza, zmarła nagle w Badenie w 1885 r., pozostawiła jedną córkę, zamężną księżnę Gorczakow. Mąż jej, z poprzedniego małżeństwa miał jeszcze dwóch synów: Dymitra i Grzegorza Sturdzów, mających także wszelkie prawo do spadku, po swoim ojcu. W chwili konania, tylko księżna Gorczaków znajdowała się przy łożu swojej matki. Co się stało? — niewiadomo, lecz adwokat p. Carraby, stawający po stronie synów, dowodził, że córka, gdy matka oczy zamknęła, na szkodę swoich braci przyrodnich, zabrała trzos, w którym się znajdowały papiery wartościowe i czeki bankowe, na sumę 2 miljonów franków. Przy tem sprowadziła natychmiast z Paryża biegłego ślusarza i ten pootwierał wszystkie zamki u szaf i kufrów, a z nich, jak później sprawdzono, poginęły pieniądze i kosztowności.

Śledztwo sprawdziło pewną część faktów przytoczonych wyżej i sąd skazał księżnę Gorczakow na zwrot kwoty 160.000 franków i zapłacenie braciom 25.000 franków, jako koszta procesu i odszkodowanie.

* Policja tutejsza wyśledziła bardzo sprytnie ukartowane oszustwo, wymierzone przeciwko Towarzystwu asekuracji od wypadków. Agenci prefektury policji, wspólnie z kilkoma dorożkarzami, utworzyli bandę i skutkiem fałszywych raportów o przejechaniach, skaleczeniach i poturbowaniach, przez powozy publiczne, wyłudzali od tegoż Towarzystwa znaczne premja. Naturalnie nie brakowało także i fałszywych ofiar różnych wypadków, które nietylko świadczyły, lecz i składały przysięgę. Zysk szedł do wspólnego podziału i sztuczki udawały się przez kilka miesięcy. Obecnie wszyscy uczestnicy tej nowo wynalezionej antrepryzy, znajdują się już pod kluczem i sędzia Albanel, po ukończeniu śledztwa odesłał ich przed kratki sądu karnego.

KURJER KIJOWSKI.

* W gubernjach południowo-zachodnich znajduje się obecnie 266.498 czynszowników, czyli dzierżawców, z nich 139.191 prawosławnych i sekciarzy, 120.861 katolików, 2.060 żydów i 4.385 innych wyznań. Dzierżawią oni 26.498 domów i 407.056 dziesięcin ziemi, płacąc rocznie właścicielom 616.320 rubli czynszu.

* Kwestja budowy portu rzecznego w Kijowie zbliża się ku końcowi. Rząd gotów jest wyasygnować 500.000 rs. w formie bezprocentowej pożyczki.

* Wieś Timoszewka, powiatu czehryńskiego, zgorzała prawie do szczętu.

KURJER PETERSBURSKI.

* Rozesłano okólnik do jenerał-gubernatorów wileńskiego, kijowskiego i warszawskiego w sprawie zniesienia serwitutów. Kwestjonarjusz zawiera 12 pytań głównych, z których każde rozpada się na znaczną liczbę punktów.

* Ministerjum spraw zagranicznych podjęło kwestję założenia w Syrji kilku szkół rosyjskich, na wzór istniejących już w Palestynie. Czy to delikatne przygotowanie terenu pod przyszły zabór?

KURJER LONDYŃSKI.

* Książe Walji podobno zapatruje się obecnie poważniej na skandal bakaratowy, który początkowo lekceważył. W Londynie obiegają pogłoski, iż minister wojny, Stanhope, ma w imieniu księcia oświadczyć, że książe przyrzekł Cumming'owi milczenie, jedynie chcąc uratować dawnego przyjaciela i że żałuje zajścia, jakie się zdarzyło w Tranby-Croft. Cumming zarzucił lordowi Coleridge, przewodniczącemu w procesie, iż streszczając sprawę, był stronnym; skutkiem tego zarzutu, lord Coleridge zamierza wystąpić sądownie przeciw Cumming'owi.

* Wynalazca machiny do czesania wełny i sposobu użytkowania odpadków jedwabiu, p. Samuel Cunliffe-Lister, otrzymał z okazji 72-ej rocznicy urodzin królowej Wiktorji, godność para. P. Lister jest jednym z największych przemysłowców na kuli ziemskiej i typem tego, co Anglicy nazywają „selfmade-man", czyli człowieka, który dobił się stanowiska i majątku o własnych siłach. Dzięki jego machinie, zaczęto wyrabiać t. zw. kamgarny, tak bardzo dzisiaj rozpowszechnione, on też pierwszy wpadł na pomysł zużytkowania odpadków jedwabiu. Przed laty trzydziestu może, p. Lister należał już do największych przemysłowców w Anglji, a obszerne fabryki jego w Manningham pod Bradford, zaliczane były do najlepszych tego rodzaju, — wynaleziona przez niego machina do czesania wełny, przez noc niemal przyniosła mu miljonowy majątek. Pewnego dnia w owej epoce odwiedził p. Lister wielki magazyn towarów w Londynie, a spostrzegłszy tam olbrzymi stos brudnych, cuchnących gałganów, i dowiedziawszy się, że są to odpadki i skrawki jedwabiu, przeznaczone na wyrzucenie, — kupił cały stos za bardzo niską oczywiście cenę, ku wielkiemu zdumieniu właściciela składu towarów. Nie mniejsze było zdziwienie w Manningham, gdy nadeszły owe gałgany, i nikt nie domyślał się nawet, w jaki sposób Lister je zużytkuje. Zawezwał on najzręczniejszych i najdoświadczeńszych robotników z włoskich i francuskich fabryk materyj jedwabnych, oraz najlepszych techników fabrycznych Anglji i Ameryki, którzy oddali mu już ważne usługi przy ulepszaniu i wydoskonalaniu machiny do czesania wełny, — i z ich pomocą zabrał się do dzieła. Eksperymenta jego trwały lat dziesięć, a pochłonęły nie mniej, niż 360.000 funtów szterlingów, ale trjumf był zupełny. Po upływie czasu tego, Lister zaczął wysyłać w świat z fabryki swoje materje, aksamity, plusze, wstążki, brokatele, jedwab do szycia, robione z owych pogardzanych, brudnych odpadków, w niczem nieustępujące wyrobom z najczystszego jedwabiu indyjskiego, japońskiego, włoskiego lub francuskiego, a różniące się tylko taniością.

Oczywiście odpadki poddawane były oczyszczaniu, myciu całemu szeregowi czynności, do których musiano wynaleźć zupełnie nowe machiny. W ten sposób stworzył Lister nową gałęź przemysłu, która obecnie daje mieszkańcom setek miejscowości bardzo korzystne zajęcie. Fabryki w Manningham zamieniły się w istne kopalnie złota. P. Lister pozakładał fabryki we Francji i w Niemczech, nabył wielkie posiadłości w Assamie, w Indjach, aby tam produkować słynny jedwab asamski, odpadki jedwabiu zaś przysyłano mu ze wszystkich stron świata. Ponieważ przez kilka lat z rzędu materjał surowy nic go prawie nie kosztował, mógł zalewać rynki międzynarodowe swojemi wyrobami i powiększać swobodnie swój miljonowy majątek.

Robotnicy mieli w nim zawsze prawdziwego opiekuna. Pozakładał on liczne instytucje dobroczynne a miasto Bradford, główne siedlisko wyrobu kamgarnów w Anglji, które jemu zawdzięcza swój rozwój i obdarzone zostało przezeń wielkim parkiem, wystawiło mu pomnik. Żadnych innych zaszczytów i honorów nie przyjmował; odmówił także przyjęcia szlachectwa i tytułu baroneta, jaki mu królowa Wiktorja nadać chciała w roku 1887, roku jubileuszowym jej panowania: pokusom godności para i członka Izby lordów oprzeć się jednak nie mógł. Jestto pierwszy par angielski, który niezasiadając nigdy poprzednio w Izbie gmin, prosto z kantoru fabrycznego powołany został do Izby lordów. Przed dwoma laty, Lister, mając już lat 74, wycofał się z interesu i sprzedał swoje fabryki za 2 miljony fst. towarzystwu akcyjnemu. Jest on jednym z największych bogaczy między magnatami bogatej Anglji, same ziemskie posiadłości jego zajmują 35.000 akrów, a wartość ich wynosi $1^1/_2$ mil. fst.

KURJER SZTOKHOLMSKI.

* Profesor Rossander w Sztokholmie oświadczył na ostatniem posiedzeniu akademji umiejętności, że udało mu się wynaleźć środek przeciw rakowi. W dwóch wypadkach raka w twarzy i w dwóch w piersi, wyleczenie można uważać za stanowcze. Przyszłość pokaże, czy środek prof. Rossandra będzie uniwersalnym i niezawodnym, czy też nie?

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Ksiądz Chełmicki, wysłany do Brazylji, z pomocą pieniężną dla wychodźców, zwiedził w Rio-Janeiro, jeden z domów, w którym zamieszkują emigranci.

Opowiada, iż w atmosferze, nie dającej się opisać, zatęchłej i wilgotnej zastał niemal w barłogu 500 rodzin. W łachmanach, wynędzniali, wychudli i głodni, czekają tam emigranci dalszego losu i zmiany swej opłakanej doli.

Objaśnili księdza Ch, iż w domu tym pozostają już od trzech miesięcy i że przez czas ten wymarła, ich już połowa.

Skarżą się też wielce na gatunek pożywienia, które rozdają im wprawdzie dwa razy dziennie, lecz którego formalnie jeść niepodobna.

O ile żywioł wiejski z pośród emigrantów witał pojawienie się ks. Chełmickiego z radością i otuchą, o tyle miejski z nieufnością słuchał rad i wskazówek, a nawet dopuszcza się nizkich insynuacyj i buntuje resztę emigrantów.

Ludzie ci, obałamuceni przez ajentów, zaślepieni i nie widzący własnej winy, wmawiają w pozostałą rzeszę nędzarzy, iż ks. Ch. powinien był przywieźć dla każdego po rs. 100.

W czasie wizyty w domu emigracyjnym dyrektor emigracji, p. Antoni Alves, radził się ks. Chełmickiego co czynić z emigrantami, którzy nie chcą jąć się żadnej pracy, a wkońcu oświadczył, iż rząd zmuszony będzie wysłać ich na wyspę.

Ks. Ch. odprawiał msze św. i spowiadał wielu chorych.

ROZMAITOŚCI.

Wystawa przedmiotów, przywiezionych przez księcia Henryka Orleańskiego i pana Bonvalot z podróży po Azji i Tybecie, otwartą została w Paryżu. Wystawa to bardzo zajmująca, i zawiera między innemi białe bażanty tybetańskie, papugi, których nie spodziewano się w owych zimnych okolicach, wielkiego byka tybetańskiego, z olbrzymiemi rogami; są też dwa „equidesy", zwierzęta, stanowiące jakby gatunek przejściowy między koniem a osłem. W innej części wystawy znajdują się kostjumy, broń i narzędzia owych ludów, nawpół dzikich jeszcze. Są tam t. zw. „latające płaszcze" z sierści wielbłądziej noszone tylko przez bardzo bogate kobiety, kunsztownie odrobione czerwone trzewiki, — oznaka wielkich wodzów. Nader zajmującą jest kolekcja przedmiotów, służących do obrządków religijnych, między któremi znajdują się egzemplarze niezwykle piękne ilustrowane. Osobny oddział zawiera fotografje dzikich okolic, w jakich książę Henryk i p. Bonvalot przebywali; fotografje te zdejmowane są przez nich samych. Wystawa ta, jako całość, przedstawia bardzo nauczający obraz nieznanej dotąd prawie flory i fauny.

O wypadku porażenia od pioruna, jakiemu uległ podczas burzy oddział pułku grenadjerów, manewrując za Tempelhofem pod Berlinem, znajdujemy w gazetach berlińskich bliższe szczegóły. Ćwiczenia były już prawie skończone, gdy nagle spadł ulewny deszcz, a po chwili rozległ się straszny łoskot i połowa oddziału padła na ziemię. Gdy pierwsze przerażenie minęło, przekonano się, że koń pułkownika został zabity. Z pomiędzy żołnierzy ochotnik Bärs otrzymał najcięższą ranę Piorun uderzył w hełm, strzaskał z tyłu czaszkę, opalił z prawej strony ubranie i ciało, wreszcie rozerwał but i odrzucił go o kilka kroków. Nie ma prawie żadnej nadziei utrzymania Bärs'a przy życiu. Bardzo ciężką ranę także otrzymał dobosz Bremer, padł pod konia i jest nadto silnie kontuzjonowany; Becker, który konia pułkownika trzymał, ma poszarpaną nogę, ochotnicy Bossen i Spielmann lżej są ranieni; pułkownik v. Quast przez długi czas leżał nieprzytomny, również sierżant i feldwebel. Inni żołnierze szybko przyszli do siebie i podążyli z pomocą ranionym, których przeniesiono do lazaretu. — Wypadki podobne zdarzały się już niejednokrotnie przyczynia się do tego żelazny rynsztunek żołnierzy. Przed dwoma laty uległ takiej samej katastrofie oddział pułku ułanów gwardji w Berlinie w Thiergartenie; trębacz został zabity, inni żołnierze otrzymali rany i kontuzje. Częściej zdarza się to w obozach francuzkich. Najcięższy wypadek tego rodzaju zdarzył się w roku 1864-tym, a uległ mu pułk wojska północno amerykańskiego, który obozował na wzgórzu, śród wielkiej równiny. Olbrzymi słup ognia spadł na to wzgórze, powalił o ziemię cały pułk i zabił 18-tu żołnierzy i wszystkie prawie konie, inni żołnierze ponieśli cięższe lub lżejsze obrażenia.

Strusie pióra są ważnym artykułem w handlu międzynarodowym, jak wykazują cyfry z ostatniej aukcji piórami temi, jaka się odbyła w maju w Londynie. Dowieziono na targ 2266 skrzyń piór z Przylądka i 8 skrzyń piór egipskich, które razem ważyły 31.000 funtów angielskich.

Niespodziewana pretensja. Amerykanin Welsh, wystąpił przeciw Edison'owi ze skargą sądową o zapłacenie 250 000 dol.; utrzymuje on, że ma prawo do połowy zarobku ze wszystkich wynalazków i ulepszeń Edison'a, dotyczących przesyłania nowin zapomocą elektryczności.

FEJLETONIK.

XIV.

Nauka języka angielskiego idzie mi oporem, ale tem się pocieszam, że byli jeszcze więksi cierpiętnicy angielszczyzny.

Na jednej z tych miłych środowych pogadanek w Kole artystyczno-literackiem, o których osobno kiedyś napiszę, opowiadał przed laty swoją przygodę jeden ze znanych badaczów naukowych.

Za czasów swej młodości służył on w wojsku rosyjskiem i jako oficer przybył ze swoim pułkiem na zimowe leże do jakiegoś miasteczka na Wołyniu czy Ukrainie. Kwaterę otrzymał w sąsiedniej wiosce, której także nazwy nie pomnę, ale historja nie poniesie przez to żadnej straty.

Dość, że była wieś przy miasteczku, w którem mieszkał pan sprawnik, a przy cerkwi pop długobrody.

Nasz przyszły uczony chwalił sobie otrzymaną kwaterę. Właścicielami dobrze zbudowanego i dobrze ogrzanego domostwa, było młode stadło rusińskie, dobrze zagospodarowane, a więc mogące dostarczyć dobrego masła, mleka, jaj i innych prozaicznych, a przecie nie godnych pogardy artykułów żywności. Czego zabrakło na miejscu, to przynosił z miasteczka Iwan, wierny i przywiązany „dieńszczyk" pana „padporuczyka".

Życie upływało jako tako. Troszkę czasu poświęcało się ćwiczeniu żołnierzy i innym obowiązkom służbowym, odbywało się potem spacer konno, obiadowało w domu lub u kapitana, a wieczorem partyjka preferansa, lub niewinna „stukulka", urozmaicona „stakanczykom wodki" kończyła trudy i zabawy codzienne.

Oprócz tego nasz młody oficer miał jeszcze dwa stalsze zatrudnienia. Nie myśląc jeszcze o karjerze naukowej, szukał karjery innej, do której wdzięczne nastręczało się pole. Młoda gospodyni, niech jej będzie na imię Handzia, była „ciacia hołubiczka" w całem tego słowa znaczeniu, a jako nie przesądna i nie oddająca się polityce, miłem okiem spoglądała na młodego oficera, mimo jego polskiej narodowości i mimo, że „człowik" jej, Fedko czy Matwij, miałby pod tym względem może nieco odmienne na rzecz poglądy.

Drugiem zatrudnieniem młodego oficera była nauka języka angielskiego. Ponieważ pokonanie trudności wymawiania jest przy nauce tego języka najwięcej niedoścignionym ideałem, poszedł przeto nasz przyszły uczony za radą swego doświadczonego pod tym względem kolegi i wyuczywszy się kilku utworów wieszczów Albionu, wygłaszał je głośno za pomocą, można by powiedzieć, karkołomnej gimnastyki języka, gdyby język kark posiadał.

To dobrowolne znęcanie się nad szlachetnym organem smaku, odbywało się przy odpowiedniej gestykulacji i spacerowaniu wszerz i wzdłuż izby krokiem marszowym. Przytem chcąc wykrztusić *the English language*, mieszkaniec nadwiślańskich i naddnieprowych okolic musi robić pocieszne miny, ciągle wydymać wargi, sztorcać językiem o zęby, wyciągać szyję, wdychać gwałtownie powietrze w płuca, wyrzucać je z takąż samą gwałtownością, zamykać i przewracać oczy, krzywić się, mlaskać językiem, — słowem, czasem jest podobny do klowna w cyrku, czasem do kota, gdy go drą żywcem ze skóry, czasem do buldoga, gdy warczy i wyszczerza zęby, lub wreszcie do zbiega z kulparkowskiego zakładu.

Ale młody oficer robił swoje: warczał, mruczał, sykał, skakał, płakał, machał aż do skutku.

Przez kilka dni było mu dobrze. Z kolegami bawił się, jadł, pił i wysypiał się należycie, dieńszczyk Iwan pełnił służbę wzorowo, a Handzia coraz wdzięczniej suszyła do niego ząbki, coraz „bilsze" skłaniała się do zakosztowania ziela „lubczyku".

Po tygodniu jednak ujrzał młody kandydat na gienierała i kawalera ordiena Swiatawo Andreja, że jego najbliższe otoczenie zaczyna patrzeć nań z ukosa i podejrzliwie. Iwan, jak przyniesie „tabak", to nie zbliża się, a kładzie go zdaleka na stole, gospodarz ile razy przejdzie „krestytsia", a co najgorsza Handzia nietylko nie udaruje smacznym „pociłujem", ale drzwi od komory na zasuwę zamyka i ucieka przed nim, jak przed „biesnowatym".

Zirytowany tem wszystkiem zwymyślał naprzód od „swołoczi" i „skatiny" Iwana, gospodarza nazwał „bradiagą", a piękną Handzię posłał do „wsich czortiw".

Ale to nie tylko nie pomogło, lecz jeszcze naprężyło stosunki. Rzucił więc ze złości szklanką o ziemię, kopnął „sobaczku", i jeszcze dokonał paru podobnych czynów dla ulżenia wezbranym uczuciom.

Nareszcie kiedyś rano budzi się i znajduje buty nieoczyszczone, a na miednicy wczorajszą wodę. „Iwan!" — woła głośno, lecz nikt nie odpowiada. „Iwan!" — woła jeszcze głośniej z tym samym skutkiem. Wyczerpuje całą bogatą terminologję moskiewską wymyślania — cisza wokoło. Idzie do drzwi — zamknięte zzewnątrz na kołek. Nie ma rady, trzeba wyjść przez okno. Wychodzi, dobija się do komory gospodarza — zamknięta. Żywego ducha nie ma w całej chacie, na kominie się nie pali, — nawet „sobaczka" gdzieś znikła, a i krowę z obórki wyprowadzono.

Nie ma rady — wyczyścił sam sobie buty i ubranie, nabrał wody do mycia ze studni i przyprowadziwszy do ładu toaletę, wyrznął piechotą do miasteczka. Kapitan przyjął go słowy: „Co pan wyprawiasz? Był tu u mnie dieńszczyk i prosił, abym go komu innemu przeznaczył, boś pan zwarjował. Latasz pan po izbie, — mówił, — i zaklinasz nieczyste duchy strasznemi wyrazami". Bohater nasz pomimo złości, zaczął się śmiać i objaśnił, że i jak uczy się języka angielskiego. Kapitan śmiał się jeszcze więcej i zaprosił go na obiad.

W południe wywołują kapitana, bo przyjechał sprawnik zameldować, że „padporuczyk N. s uma saszoł" (zwarjował) jak to mu donieśli gospodarze, u których stał na kwaterze i którzy opuścili domostwo, obawiając się nieszczęścia.

Rzecz wyjaśniono, ale gospodarzy znaleźć było trudno. Dieńszczyka znaleziono wprawdzie, ale skutkiem bliższego zetknięcia się z „oczyszczennoju" nogi i język odmówiły mu posłuszeństwa.

Musiał więc nasz uczeń języka angielskiego, przespać się u gościnnego kapitana.

Nazajutrz w towarzystwie kapitana i sprawnika pojechał objąć w posiadanie swoją kwaterę. Przed domem zastali tłumy ludu, który ze strachem rozstępował się na obie strony. W izbie pop długobrody machał na prawo i na lewo kropidłem i potężnem a przekonywającem słowy namawiał djabła do opuszczenia chwilowej siedziby. Na widok podporucznika „Handzia ze swoim „człowikiem" i pop ze swojem kropidłem, ratowali się ucieczką przez okno".

Nie pomogły prośby, groźby, przekonywania, obiecanki kilku seryj „pałok", — ani czarnobrewa Handzia, ani jej „człowik", za nic w świecie nie chcieli mieszkać z amatorem angielskiego języka. Musiał się przenieść do innej kwatery.

Dieńszczyka Iwana 25 nahajów przekonało dostatecznie, ale ile razy pan jego zaczął deklamować po angielsku, żegnał się biedak jak w febrze i szeptał półgłośnem: „Hospody pomyluj!"

Takie to losy bywają udziałem wielbicieli języka Szekspirów i Byronów.

K. Bartoszewicz.

Polska wycieczka do Pragi.

Uczestnicy wycieczki opuszczą Kraków jutro z rana o godzinie 6·55 pociągiem pospiesznym, który stanie w Trzebini 7·48, w Oświęcimiu 8·29, w Dziedzicach 8·59, w Boguminie 10·7. W Oświęcimiu przyłączą się Wielkopolanie, a w Dziedzicach i w Boguminie Ślązacy. W Boguminie przestanek 23 minut

Do Przyrowa przyjeżdża pociąg o godzinie 12·25 i zatrzymuje się 2 godziny. W osobnej sali będzie tu podany obiad dła uczestników. O godzinie 2·23 odjeżdża pociąg do Ołomuńca, gdzie staje o 3 godz. i po 40 minutach przestanku wyjeżdża do Tribau, dokąd przyjeżdża o 5·44. W Pradze stanie pociąg o godzinie 9-tej.

Z Krakowa wyjedzie 86 osób, z Wiednia 11, ze Ślązka 23, z Wielkopolski 47. Ogółem tedy weźmie w wycieczce udział przeszło 160 osób.

Przewodnictwo wycieczki obejmą wedle programu najpoważniejsi wiekiem i stanowiskiem z pośród uczestników, co ułożonem będzie podczas obiadu w Przyrowie.

* * *

Gada, gada, gada ta nasza krakowska „Neue freie Presse", że aż uszy bolą, a tuż pierwsze dzwonienie pociągu, który ma zawieźć uczestników wycieczki do Pragi. O bok ludzi talentu i zasługi, pojadą ludzie ciężkiej pracy. Czyż potrzebują się legitymować przed p. Kaczurbą i dr. Borońskim, w czyjem imieniu jadą i pod czyim kierunkiem? Wszakże są tak dobrze Polakami, jak wymienieni dwaj bracia siamscy, chociaż nie należą do towarzystwa „Agudas Achim" i nie zwykli lizać egoizmem zbrukanych brabanckich koronek Przecież „Nowa Reforma" dla Narodu polskiego nie zechce być III. żandarmskim departamentem i ukazów wydawać, że nie jest „błagonadiożną" wycieczka, gdy jej nie przewodniczy Rada miejska lub oficjalna jakaś korporacja! Jeżeli przeszło stu naszych wyjeżdża do pobratymczego Narodu, to jest to zawsze wizyta Polaków, którzy nie potrzebują przedstawiać „Nowej Reformie" programu podróży do zatwierdzenia, ani nie potrzebują molestować o urlop u Rady miejskiej. Są Polakami, jako Polacy jadą i polskość reprezentują, a sam ich wyjazd zbiorowy jest pożytkiem dla polskości. Nie potrzebują zaś przytem i nie myślą reprezentować kraju i miasta — i dlatego cała paplanina „Nowej Reformy" o nadużywaniu mandatów, dowodzi może chyba rozmiękczenia mózgu u wielkich augurów tego pisma, pod których auspicjami wypisano podobne nonsensa.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Reginy i Florentyny; jutro św. Alojzego wyzn.

Rocznice. Dnia 20 czerwca 1644 roku, odbył się w Krakowie pogrzeb królowej Cecylji Renaty, żony Władysława IV.

Rząd narodowy wysłał d. 20 czerwca 1863 r. do papieża Piusa IX. następujący adres w języku łacińskim:

„W Warszawie 20 czerwca 1863. Ojcze święty! Zuękany stuletnią blisko niewolą, stuletniem pasowaniem się z okrutnym i wiarołomnym wrogiem, który pozbawiwszy nas wolności i najdroższe sercu ludzkiemu uczucia, przywiązanie do wiary przodków i miłość Ojczyzny wydrzeć usiłuje, — lud polski pochwycił znowu za oręż, w nim tylko widząc jedyną ocalenia swego nadzieję.

Ziemia nasza zbroczyła się znowu krwią, a zgliszcza spalonych miast i wsi, jęki rannych, dobijanych barbarzyńsko na polu bitew, jęki znieważanych i mordowanych kapłanów, jęki bezbronnych starców, niewiast i dzieci widocznie świadczą, że to jest walka ostateczna, walka śmiertelna, walka wytępienia.

Obawa jednak nie ma przystępu do serc naszych, gdyż przekładamy stokroć śmierć nad ohydnę niewolę, gdyż przysięgliśmy wszyscy zwyciężyć lub zginąć.

Ojcowie nasi przez długie lata własnemi piersiami zasłaniali Europę od azjatyckiej dziczy, a Namiestnicy Chrystusa, poprzednicy Twoi Najświętszy Ojcze, błogosławieństwem Swojem umacniali ich w męztwie, w wytrwałości i w wierze

My dzisiaj, potomkowie tych chrześcijańskich rycerzy, idący równie na śmiertelny bój, z tąż samą w gruncie dziczą, obłudnie tylko w formy cywilizacji ubraną, w obronie tychże samych świętości naszych, wiary i swobody — mający walczyć i ginąć, kornie zginamy przed Tobą kolana, wołając, Ojcze najświętszy błogosław Narodowi Polskiemu.

Rząd Narodowy w imieniu Narodu Polskiego".

Arcyksiążę Rajner jeneralny inspektor obrony krajowej, przybył onegdaj o godzinie 6-ej wieczorem do Krakowa, wraz ze świtą i zamieszkał w Grand hotelu. O godzinie 7-ej wieczorem udał się arcyksiążę do pałacu pod Baranami, celem odwiedzenia hr. Karoliny Zamoyskiej z domu Bourbon. Wczoraj o godzinie 8-ej w towarzystwie JE. komendanta korpusu Krieghammera i świty, udał się arcyksiążę na Błonia, gdzie dokonał inspekcji batalionu obrony krajowej. O godzinie 1-ej w południe odbył się w Grand hotelu obiad na 20 osób, na którym znajdowała się miejscowa generalicja oraz naczelnicy władz. O godzinie 3 ej popołudniu wyjechał arcyksiążę powozem do majątku swego, Izdebnika pod Kalwarją, zkąd dziś przejedzie przez Kraków w powrocie do Wiednia.

JE. p. Namiestnik hr. Badeni, przybędzie w dniu 28 b. m. do Krakowa i będzie obecny na wyścigach krakowskich.

P. Henryk Perzyński, naczelny redaktor *Dziennika dla wszystkich*, przybył wczoraj z Warszawy do Krakowa, a ztąd wyjedzie zwiedzić wystawę czeską w Pradze.

† **Jan Dobrzański**, kleryk Tow. Jezusowego, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł 19 b m. w kolegjum OO. Jezuitów na Wesołej, w 24 roku życia.

Rada miejska na onegdajszem posiedzeniu dokonała uzupełniającego wyboru 12 członków Wydziału Wielkiego Kasy oszczędności m Krakowa Na 40 głosujących wybrani zostali pp.: Beringer Wandalin, Chęciński Tomasz, prof. dr. Cyfrowicz Leon, Epstein Juljusz, Federowicz Jan, Kieszkowski Henryk, Kwiatkowski Jan, dr. Paszkowski Stanisław, prof. dr. Rosenblatt Józef, Szpakowski Witalis i prof. dr. Zoll Fryderyk. Dwunasty członek nie uzyskał absolutnej większości głosów. Po wybranych miał najwięcej głosów p. Feliks Dobrzański.

Odezwa malarzy polskich. „Fakt istnienia oddziału polskiej sztuki na wystawie międzynarodowej w Berlinie dowiódł, że już dziś jesteśmy w możności stawać do konkursów międzynarodowych, bez obawy niepowodzenia i nieuznania. Jako artyści doroślismy już do tego, jednakże jako ludzie, rozumiejący swój interes materjalny i moralny, jesteśmy jeszcze zupełnie bezsilni.

Artyści wszystkich krajów europejskich mają swoje organizacje, które na zewnątrz i wewnątrz strzegą ich interesów i te reprezentują w razie potrzeby, np. wystawy powszechnej — one traktują o udział tej lub owej narodowości artystów. One są firmami, z któremi inne tego rodzaju organizacje, handlarze, wydawcy i wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy, wchodzą w bezpośrednie stosunki.

Obecnie w codziennych stosunkach kilka wystaw istnieje i żyje z naszych obrazów, a my w zamian nie osiągamy żadnych z tego korzyści. Gorzej bywa — niedawno zrobiono zamach na naszą autorską własność, której dopiero energicznemi protestami bronić musieliśmy. Rozproszeni a przez to bezsilni, nie posiadamy żadnej reprezentacji, któraby praw naszych broniąc, wyzyskowi tamę położyć a godność naszą salwować mogła.

Kwestje te zrozumieli oddawna artyści cudzoziemscy. Potężne stowarzyszenia, jak: Künstlerhaus we Wiedniu, Künstlerverein w Berlinie, Künstlergenossenschaft w Monachjum, Société des artistes français w Paryżu i inne, powinny nam służyć za przykład.

Zdrową zatem i zupełnie naturalną wydaje nam się myśl, abyśmy się sami na zewnątrz i wewnątrz reprezentowali i to nie jako artyści warszawscy, krakowscy, lwowscy lub monachijscy, ale jako ogół artystów polskich, którzy sztukę polską zrobili i wyłącznie do jej reprezentacji mają prawo. Czas już, abyśmy zawiązali Powszechne Stowarzyszenie Polskich Artystów, któreby zjednoczywszy nas pod hasłem interesów moralnych i materjalnych, dało nam siłę, której obecnie nie mamy.

Dajmy naszej pracy zbiorowej rozumną podstawę a wtedy wszędzie nas uszanują, bo już dziś mamy w Europie obywatelstwo i nikt go nam zaprzeczać nie myśli.

Przypominamy, że w roku przyszłym będzie wystawa międzynarodowa w Monachjum a w roku 1893-m wszechświatowa w Chicago (wyjątkowo obrazy cła opłacać nie będą). Przy współudziale wszystkich dobrych artystów oddziały nasze tu i tam mogą być świetne.

Inicjatywę tę bierzemy dlatego, że dostrzegamy u ogółu artystów polskich te same dążenia i przekonania.

Wzywamy zatem wszystkich polskich artystów: malarzy, rzeźbiarzy, rytowników i architektów o odpowiedź, czy zgadzają się na założenie powszechnego Stowarzyszenia polskich artystów. Gdy się zbierze dostateczna liczba podpisów, będziemy mogli przystąpić razem do obmyślenia statutu, siedziby głównej i innych warunków istnienia Stowarzyszenia.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać: Księgarnia K. Bartoszewicza, ul. Szewska, Kraków; albo: WPan Lucjan Wrotnowski, ul. Królewska Nr. 41, Warszawa.

Inicjatorowie:

Juljusz Kossak. Jacek Malczewski.
Zygmunt Ajdukiewicz. Tadeusz Ajdukiewicz.
Wojciech Kossak. Antoni Piotrowski.

Jubileusz Tow. wzaj. pom. Uniwersytetu Jagiel. Przypominamy, iż uroczystość jubileuszowa Towarzystwa wzaj. pom. uczn Uniw. Jag. przypada w niedzielę dnia 21 b. m. i rozpocznie się o godzinie 10 rano solennem nabożeństwem w kościele św. Anny, zaś o godzinie 11 odbędzie się poranek muzykalno-wokalny w auli Uniwersytetu. Bilety na poranek nabywać można w sali Tow. nr. 4 Coll. novi za okazaniem zaproszenia, codziennie między 3—4 po południu, zaś w niedzielę przy wejściu na salę Z powodu ograniczonej liczby biletów, pożądane rychłe zgłoszenia.

Posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego Akademji umiejętności, odbędzie się dnia 22 czerwca b. r., t. j. w poniedziałek o godzinie 6-ej wieczór, na którem: 1) dr. Miodoński wyłoży treść rozprawy swej p. t: „Czas powstania historji Florusa"; 2) dr. Sternbach odczyta pracę p. t.: „Analecta. Pars I. Curae Menandreae"; 3) Sekretarz przedstawi kwestjonarz djalektologiczny; 4) Posiedzenie ściślejsze.

Festyn. Przypominamy że dziś odbędzie się po południu w ogrodzie Strzeleckim wielki festyn na rzecz teatru polskiego w Poznaniu. Tak sam cel, jak wspaniałe fanty i bardzo bogaty program ściągną niewątpliwie mnóstwo publiczności. Komitet zgotować miał jedną jeszcze niespodziankę, nie obwieszczoną na afiszach, a mianowicie tombolę, której urządzeniem zajmują się nasze panie.

Cieszymy się też z góry, iż w naszym jutrzejszym numerze będziemy mogli powiedzieć, że kasa w Strzeleckim ogrodzie przyniosła Teatrowi poznańskiemu... 5000 złr.

Wycieczka stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Praca" pod opieką św. Józefa, odbędzie się w przyszły poniedziałek. Towarzystwo obrało sobie za miejsce wycieczki Panieńskie Skały.

Posiedzenie zarządu kasy miejskiej dla chorych odbyło się dnia 15 b. m. pod przewodnictwem p. dr. Henryka Feintucha. Według przedłożonego sprawozdania zarządowi kasy, wynosiły przychody w miesiącu maju złr. 2.316 ct. 10, a mianowicie: tytułem wkładek od członków kasy wpłynęło złr. 1.271 ct. 24, z dopłat pracodawców złr. 629 ct. 91, za wstępne od nie podlegających ubezpieczeniu złr. 1 ct. 8, z grzywien za nieubezpieczenie pomocników złr. 24, przychody zmienne i zwroty za leczenie nieubezpieczonych pomocników uczyniły złr. 44 ct. 80, odsetki 43 złr. 56 ct., zaległości z roku 1890 złr. 301 ct. 50. 138 chorym członkom kasy wypłacono tytułem zasiłków w chorobie na skutek niezdolności do pracy złr. 870 ct. 42, za środki lecznicze, jak kąpiele, wody mineralne, opatrunki, okulary, rwanie zębów, paski przepuklinowe i t. p. złr. 31 ct. 33, szpitalom za leczenie 9 chorych złr. 55 ct. 40, na pogrzeb zmarłego członka kasy złr. 20, za dorożki dla chorych złr. 1 ct. 30 — Wynagrodzenie lekarzy, płace urzędników kasy, służby, potrzeby kancelaryjne, druki, zwrot pożyczki gminie i t. p złr. 1105 ct. 86.

Stan funduszów kasy w dniu 1 czerwca b. r. wynosił złr. 3751 ct 37, i składał się z gotówki złr. 513 ct. 42, i listów zastawnych wartości złr. 3237 ct. 95.

W miesiącu maju b. r. zgłosiło się chorych 560, z tych odesłano do szpitala 20, leczono w ambulatorjum kasy 526, w domu leczyło się 14; wyleczono 460, pozostało w leczeniu 100, zmarł 1.

W dalszym ciągu przyjął Zarząd kasy do wiadomości sprawozdanie z obrotu kasowego z dnia posiedzenia, według którego wynosiły: Przychody od 1-go stycznia b. r. złr. 23.336 ct. 61, rozchody od 1-go stycznia b. r. 20.174 ct. 35. Czysty stan kasy: 3462 ct. 26, t. j. w papierach złr 3237 ct. 95, w gotówce złr. 224 ct. 31.

Po przyjęciu powyższych sprawozdań uchwalił Zarząd kasy: oprócz kilkunastu spraw drobnych, wysłać na zjazd delegatów kas chorych do Lwowa jednego delegata; nadto wybrał Zarząd kasy do załatwiania i przygotowywania spraw na posiedzenie Zarządu kasy; przyjął do wiadomości, iż udzielona przez gminę miasta Krakowa pożyczka w kwocie 3000 złr., została przez kasę chorych w całości spłaconą, a w końcu Wydział nadzorczy kasy wybrał przewodniczącym swym p. Limanowskiego Władysława.

Na posiedzeniu tem, jako komisarz rządowy, był obecnym radca Magistratu Szymkiewicz.

Maszyna do wyrabiania nieklejonych tutek do papierosów, w sklepie p. Boguckiego w domu ks. Karmelitów, przy ul. Karmelickiej, sprowadza do okna wystawowego mnóstwo osób, które się przyglądają fabrykacji nadzwyczajnie szybkiej, bo na minutę wyrabia się przeszło sto tutek. W tejże fabryce funkcjonuje od pewnego czasu maszyna do wyrabiania pudełek, która za poruszeniem koła, wykrawa z tektury najdoskonalszej formy pudełko, a w przeciągu godziny odstawić ich może przeszło 300.

Pożar kominowy. Wczoraj po południu o godzinie ½4 zawezwano miejską straż ogniową do gmachu kasy powiatowej przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 7. Po przybyciu na miejsce straż w przeciągu kilku minut ogień stłumiła. Przy pożarze był obecnym delegat namiestnictwa p. Kuczkowski.

Domowy złodziej. W handlu korzennym pp. Bochnaka i Kaspara, zauważono, iż od pewnego czasu, giną z podręcznej kasy pieniądze zostawione przez noc na miejscu. Prócz pieniędzy ginęły i towary, jak sardynki, kawior, szynka, koniak i t. p. Pomimo zwrócenia bacznej uwagi złodziej tak zręcznie się urządzał, iż nie można go było schwycić. Dopiero onegdajszej nocy pozostali w zamkniętym sklepie dwaj subjekci i oczekiwali w ukryciu na nocnego szkodnika. Oczekiwanie nie było próżne, albowiem około godziny 2 w nocy zjawił się w sklepie stróż domu, Jan Kurtyka i będąc naturalnie pewnym siebie o tak późnej porze, począł po swojemu gospodarować w sklepie. Zapalił więc najpierw gaz, potem maszynę naftową, na której sobie usmarzył dużą porcją grzybów, zapijając takowe pysznem winem. Po uczcie poszedł do kasy, zkąd zabrał 5 złr., a nadto napchał sobie kieszenie herbatą i cukrem. Już się p. Jan zabierał do wyjścia, gdy subjekci wypadli z ukrycia i przytrzymali go na uczynku. Epilog tej sprawy łatwy do odgadnięcia, gdyż Kurtykę zamknięto pod telegrafem.

Pociągi sezonowe. Z dniem 25 czerwca rozpoczynają na c. k. kolejach państwowych kursować następujące pociągi sezonowe:

1) Na szlaku Podgórze-Płaszów (Kraków) Sucha-Mszana Dolna: Pociąg pospieszny kolei Karola Ludwika, wychodzący z Krakowa o godzinie 8 rano, zabiera cały pociąg osobowy c. k. kolei państwowych, pozostawiając go w Podgórzu-Płaszowie, zkąd pociąg ten już o godzinie 8-mej 23 min. odchodzi, i godz. 10-tej min. 49 do Suchy przybywa Po czternastominutowym przystanku jedzie ten pociąg dalej i przybywa do Chabówki o godz. 11-tej 56 min. przed południem, do Rabki o godz. 12-tej 9 min. po południu, a do Mszany Dolnej o godzinie 12 min. 34 po południu. Pociąg ten, który już przez minione 2 lata kursował — stanowi najkrótsze i najwygodniejsze połączenie między Krakowem a Rabką i Zakopanem, bo umożliwia przyjazd z Krakowa do Zakopanego już około 6-tej godziny wieczorem.

W odwrotnym kierunku wyjeżdża pociąg z Mszany Dolnej o godzinie 2-giej 55 min., z Rabki o godz. 3-ej 20 min., z Chabówki o godz. 3-ej 31 min. po południu, a przybywa do Krakowa, znowu za pośrednictwem pociągu osobowego kolei Karola Ludwika, via Podgórze-Płaszów o godzinie 7-mej 35 min. wieczorem.

2) Jazda do Szczawnicy, Żegiestowa i Krynicy: Na szlaku Tarnów-Nowy Sącz zaprowadzono nowy pociąg osobowy, którym urządzono w Tarnowie bezpośrednie połączenie z pociągiem pospiesznym kolei Karola Ludwika, który o godzinie 8-mej rano z Krakowa wychodzi. Nowy ten pociąg przybywa do Nowego Sącza o godz. 1 szej 20 min. po południu, do Żegiestowa o godzinie 2-ej 24 min. po południu, a do Muszyny-Krynicy o godzinie 2-ej 44 min. po południu. Podróż tym pociągiem z Krakowa do przytoczonych miejsc kolejowych tą rutą, trwa o dwie i pół godzin krócej, a niżeli na Suchę.

Z Bibljoteki prawników.

(Czterdziestoletnia rocznica założenia. — Wręczenie dyplomu prof. drowi Zollowi. — Odsłonięcie portretu prof. dra M. Fiericha).

Jubileuszowa uroczystość odbyła się w auli uniwersytetu. Wśród gości, którzy raczyli zaszczycić swą obecnością obchód akademicki, zauważyliśmy: profesorów wydziału prawnego in corpore z dziekanem prof. drem Kleczyńskim na czele, kilku innych profesorów z innych wydziałów, oraz JM. rektora Zakrzewskiego, JE. ministra Dunajewskiego, JE. Zborowskiego i kilku przedstawicieli świata prawniczego, oraz liczne grono pań.

Uroczystość rozpoczął obecny kurator prof. dr. Dargun przemówieniem, w którem wyraził podziękowanie wszystkim obecnym za współudział, a przedewszystkiem JE. drowi Dunajewskiemu, pierwszemu kuratorowi bibljoteki, oraz posłowi drowi Żywickiemu, pierwszemu bibljotekarzowi instytucji przy jej zawiązku w r. 1851. Streszczając historję bibljoteki, podnosi szanowny mowca trudne jej wprawdzie początki, ale ustawiczny jej trwały rozwój. Instytucja ta, pierwsza korporacja młodzieży uniwersyteckiej, łączy się ściśle z historją uniwersytetu, związaną jest lepszą lub gorszą dolą z Alma Mater Jagiellonica.

Powstała ona skutkiem tej niezaprzeczonej prawdy, że publiczne bibljoteki nie mogą wystarczać dla tych, którzy fachowo chcą się kształcić, gdyż nie mogąc sprowadzać po kilka egzemplarzy jednego dzieła, nie są w stanie odpowiedzieć należycie wymaganiom i potrzebom, chcących korzystać z księgozbioru.

Bibljoteka prawnicza uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, cieszyła się zawsze życzliwością Senatu i profesorów uniwersytetu, — rozwijała się przy gorącym udziale młodzieży, która, przyznać to trzeba, spełniała żmudne i uciążliwe zadanie zarządu i kierownictwa, w sposób nie pozostawiający nic do życzenia. Wśród wielu, którzy położyli zasługi około rozwoju instytucji, podnieść należy działalność ś. p. prof. Zatorskiego i ś. p. prof. Maurycego Fiericha. Zwłaszcza ten ostatni, jako uczeń uniwersytetu a później zasłużony profesor, zajmował się rozwojem instytucji gorąco. Godzi się zatem, aby dzisiejsza uroczystość połączona była z odsłonięciem portretu, zasłużonego profesora.

Dzięki życzliwości i poparciu ogółu, bibljoteka rozwija się pomyślnie; w ostatnich dniach JE. dr. Dunajewski nadesłał w darze dla bibljoteki 250 dzieł, za co serdeczne należy mu się podziękowanie.

Mowca zakończył życzeniem popierania i nadal Bibljoteki ze strony tych, którzy zajmują się serdecznie i prawdziwie sprawami młodzieży.

Następnie przemawiał dr. Klemens Żywicki, poseł na Sejm. W przemówieniu, podziękował przedewszystkiem komitetowi za zaszczytne zaproszenie. Uzupełniając historję stowarzyszenia wydaną staraniem komitetu własnemi wspomnieniami, kończy życzeniem, aby instytucja drugie 40 lat przetrwała. Wtedy dzisiejsza młodzież podczas takiej uroczystości, doznawać będzie wzmacniającego uczucia jakie ożywia dawnych członków Bibljoteki biorących udział w dzisiejszym jubileuszu.

Obecny bibljotekarz, akademik Patkiewicz przy mowie swej, skreśliwszy historję instytucji, poświęcił kilka serdecznych słów pamięci zasłużonego a przedwcześnie zgasłego prof. Maurycego Firicha. Podniósłszy życzliwość i innych profesorów, zaznacza szczególną opiekę, jaką rostaczał prof. dr. Zoll nad Bibljoteką i nad całą młodzieżą, wskutek czego członkowie Bibljoteki postanowili wręczyć mu dyplom honorowy. Następnie akademik F. Rozner wręczył p. dr. Zollowi dyplom na członka honorowego Bibljoteki. Prof. dr. Zoll dziękując za zaszczyt, nie przypisuje sobie żadnych zasług koło rozwoju Bibljoteki. Akt dzisiejszy jest raczej zrozumieniem przez młodzież czterdziestoletniej działalności jego jako profesora i za taki go chce uważać, bo zawsze starał się być życzliwym młodzieży, potępiał tylko te Stowarzyszenia, które, zdaniem jego, na złą drogę schodziły. Stowarzyszenia mające na celu rozbudzenie koleżeństwa, zawsze gorącego znajdowały w nim obrońcę i opiekuna, takiem Stowarzyszeniem jest Bibljoteka prawnicza i dlatego cieszyła się uznaniem wszystkich profesorów uniwersytetu. Nie manifestowano tej życzliwości, bo młodzież rządziła się w niej dobrze, nie potrzebowała zatem w tym względzie ściślejszej kontroli. Oby i nadal instytucja rozwijała się pomyślnie, oby wszyscy zawsze otaczali ją swoją życzliwością!

Mowę szanownego profesora powitano burzliwemi oklaskami.

Nastąpiło odsłonięcie portretu prof. Maurycego Firicha. Podczas uroczystego tego, wzruszającego aktu, przemawiał adw. dr. Koy. Mowę tę podamy w następnym numerze.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 19 czerwca.

Hotel Europejski: Adela Małuja, obywatelka z z Wołynia, Henryk hr. Krasiński, obywatel z Rosji.

Hotel Polski: Rozalja Grużewska, obywatelka z Królestwa Polskiego, Piotr Piekarski, obywatel z Częstochowy.

Hotel Drezdeński: Franciszek Mrówczyński, wł. domu z Warszawy, Idalja Porodowska, obywatelka z Wilna.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Rada państwa.

Wiedeń 19 czerwca. Izbie poselskiej przedstawił dziś minister rolnictwa projekt zmiany i uzupełnienia przepisów wykonawczych do ustawy o kasach wzajemnej pomocy z dnia 18 lipca 1889.

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej, dowodził poseł ks. dr. Ebenhoch, że stronnictwo niemiecko-liberalne usiłuje „wziąć na kawał" stronnictwa o wręcz przeciwnym programie politycznym. Polacy zapominają o obelgach, jakie na nich rzucali niemiecko-liberalni.

(Żywe protesty wśród Polaków i po lewicy.) — (Tak donosi biuro korespondencyjne. Rozumie się, że Polacy protestowali przeciw twierdzeniu, że zapomnieli o rzucanych na nich przez lewicę obelgach a liberałowie wypierali się tego, jakoby kiedykolwiek obrazili stronnictwo, które obecnie kokietnją. *Przyp. Red.)*

Oświadczenie deputowanego Jaworskiego o stosunku Polaków do konserwatywnych w sprawie kwestji szkolnej, zrozumiano fałszywie. Na wyraźne zapytanie deputowanego Karlona w dawnym komitecie wykonawczym prawicy, oświadczył książę Czartoryski, że to stronnictwo w kwestji szkolnej trwa na dotychczasowem swem stanowisku. Dep. Jaworski powiedział tylko, że sprawa szkoły wyznaniowej należy do kompetencji Sejmów krajowych. Mówca pragnie, aby słowa jego działały daleko, jako sygnały alarmowe i ostrzeżenia pożarne, gdyż Izba nie uwzględnia żądań ludu katolickiego.

Kwestję socjalną można tylko pod znakiem krzyża rozwiązać. (Śmiechy po stronie lewicy). Mówca żali się, że lewica śmieje się, słysząc słowo „krzyż". (Okrzyki: Nieprawda! Niepokój). Dalej domaga się poseł Ebenhoch ustalenia przywróconej co tylko równowagi w budżecie. (Żywe oklaski w prawem centrum i na ławach młodoczeskich).

Z kolei zabiera głos deputowany Steinwender.

Wiedeń 20 czerwca. Dep. Steinwender nazywa stronnictwo konserwatywne zbyt słabem i mało znaczącem i twierdzi, że bezprawnie sobie przywłaszcza przywilej reprezentowania chrześcijańskiej Austrji. Program stronnictwa tego ma być, wedle zdania mowcy, bardziej politycznym, aniżeli katolickim. Stronnictwo mowcy przyłącza się bez wszelkich zastrzeżeń do zapowiedzianego w mowie tronowej programu pracy, ale nie uważa kwestji robotniczej za wyczerpującą kwestję socjalną. Mowca zwraca uwagę rządu na stan średni, który powinien być wspieranym przez rząd, ażeby przeszkodzić zejściu tegoż stanu do proletarjatu. Rząd może zresztą liczyć zawsze na poparcie stronnictwa, w imieniu którego mowca przemawia, bo stronnictwo to z radością przyjęło wiadomość, że na swym sztandarze rząd wypisał kwestję socjalną. Szkoda tylko, że rząd widzi cel jaśniej, wyłącznie w kwestji robotniczej, a mniejszą zwraca uwagę na potrzebę zaprowadzenia ustaw, zapewniających większą wolność polityczną i reformy ustaw prasowych. Stronnictwo, do którego mowca należy, baczyć będzie zawsze na to, aby narodowe interesy, oraz wolność przekonań politycznych nie były w niczem naruszane. Mowę zakończył mowca uwagą, że stronnictwo jego nigdy gonić nie będzie za względami rządu, ażeby sobie zasłużyć na miano stronnictwa, posiadającego kwalifikację na stronnictwo rządowe.

Obiad na cześć marynarki angielskiej.

Pola 19 czerwca. Admirał portowy, p. Pitner, dał w kasynie marynarskiem na cześć gości angielskich obiad, na który przybyli: admirał floty angielskiej p. Hoskins ze swym sztabem, austrjaccy admirałowie i oficerowie sztabowi, oraz reprezentanci najwyższych władz cywilnych i wojskowych.

Admirał portowy wniósł toast na cześć królowej angielskiej, a admirał angielski na cześć austrjackiej pary cesarskiej. Muzyka odegrała hymny angielski i austrjacki.

Dalej wniósł p. Pitner toast na koleżeństwo i na cześć marynarki angielskiej p. Hoskins na cześć marynarki austrjackiej (Oklaski).

Starosta i burmistrz odwiedzili służącego w marynarce ks. Battenberga, brata byłego władcy Bułgarji i oddali wizytę p. Hoskins.

Odosobnienie Francji.

Rzym 19 czerwca. *Osservatore Romano* omawiając artykuł *Figara* o odosobnieniu Francji, powiada, że dla chrześcijańskiej ludności francuskiej będzie korzystne unikanie politycznych stosunków, które mogłyby być szkodliwe dla jej prawdziwych interesów religijnych i moralnych, nie mniej powinna Francja stronić od sojuszów, które mogłyby narazić jej polityczne i międzynarodowe interesy.

Położenie Kościoła jest podobne do położenia Francji. Wrogowie tej ostatniej są są także wrogami Kościoła. Stara Europa doczeka się świetnego przymierza Kościoła z chrześcijańską demokracją francuzką. We Francji i przez Francję przekona się świat, jak Kościół wychowuje demokrację chrześcijańską, której danem będzie rozwiązanie wielu zadań społecznych.

Podróż Fonseki.

Lizbona 19 czerwca. Mówią, że prezydent Stanów zjednoczonych Brazylji, da Fonseca, w najbliższym czasie wyjedzie w podróż po Europie.

Zagrzeb 19 czerwca. Ban wyjechał do Pięciokościołów na powitanie cesarza i uda się w orszaku monarchy do Fiume.

Budapeszt 19 czerwca. Klub liberalny przyjął jednomyślnie bez dyskusji projekt ustawy o upaństwowieniu węgierskich linij austro-węgierskiej kolei państwowej.

Berlin 19 czerwca. Na podstawie najnowszych wykazów rosyjskich urzędów celnych, dowodzi *Nordd. Allg. Ztg.*, że wywóz żyta, który w połowie maja b. r. był o 3 miljony pudów mniejszy, niż przed trzema laty, z dniem 1 b. m. doszedł już do tej samej wysokości, co w roku ubiegłym a dnia 8 b. m. był tylko o 200000 pudów mniejszy, niż przed rokiem. Eksport pszenicy był tegoż dnia o 4 i pół miljona pudów większy, niż przed rokiem.

Londyn 19 czerwca. Izba niższa roztrząsała projekt bilu o fabrykach i warsztatach i przyjęła 202 głosami przeciw 186 poprawkę deputowanego Buxtona aby od dnia 1-go stycznia 1893 r. wolno było zatrudniać tylko dzieci, które ukończyły lat 11, podczas kiedy projekt pozwalał przyjmować już dziesięcioletnie.

Chili 19 czerwca. Izba uchwaliła zaciągnąć przymusową pożyczkę krajową w sumie 20 miljonów, na koszta dalszego prowadzenia wojny.

Ateny 19 czerwca. Austro-węgierski poseł Kosjek, wyjeżdża za urlopem. Cesarz przesłał mu w dniu dzisiejszym order Franciszka-Józefa. Odjeżdzającemu na dworcu składali życzenia dyplomaci, przedstawiciele rządu i kolonja austrjacka.

(Od własnych korespondentów).

Berlin 20 czerwca. Podczas uczty, wyprawionej przez cesarza dla członków Sejmu, powiedział cesarz, że w ciągu lata pojedzie do Lotaryngji, ażeby tam kilka tygodni spędzić w dobrach, niedawno przez siebie zakupionych. Cesarz wyraził się przy tej sposobności o szlachcie niemieckiej, która się osiedliła w prowincjach nadbałtyckich, że powinna zakupywać dobra w Alzacji i Lotaryngji i tam się osiedlać.

Merau 20 czerwca. Woda jeziora przerwała około południa groblę. Mieszkańcy okoliczni zostali w sam czas sygnałem ostrzeżeni przed grożącem im niebezpieczeństwem i zdołali szczęśliwie ujść. Pomiędzy siedmiu domami, które woda doszczętnie zniszczyła, znajduje się także karczma w Eberhöfer.

Baden 20 czerwca. Przy wyborach do Rady miejskiej odnieśli antysemici wielkie zwycięztwo nad stronnictwem żydowsko-liberalnem. Wybrano 8 antysemitów a tylko 2 liberałów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19 czerwca.

Pszenica 10.50—11.2[illegible], Żyto 8.40—8.92, Jęczmień 6.50 7.50, Owies 7.40—7.6[illegible], Groch 11.——13.— Tatarka 7 50—9.—, Proso 6.——7.50, Fasola 10.—13.—, Jagły 12.——15—, Siano .——2.80, Słoma —.——1.80 Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— - 3.—, Ziemniaki za hektolitr 2.20—2.40, Jaja za kopę 1.10—1.20, Masło za garniec, 3.——3.25, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——80.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——75.—.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 czerwca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	92	40	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	92	35	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	111	—	kraj. galic. .	—	...
5% pa. nic.	102	50	8% List. zas. g.		
Akc. ban. A W..	1018	—	Za.kr. z. 36 l.	—	—
„ kredytowe	299	—	4½% Listy zas.		
Londyn	117	35	Bank. kr. g..	—	—
Napoleony	9	29½	Akc. Länder...	214	60
Dukaty	5	[illegible]	„ kol. Kar.-L	219	—
Marki	57	[illegible]	„ „ lw.-czer.	244	75
5% Ren. w. pap.	101	72	„ „ połudn..	111	50
4% „ „ złota	105	55	Ruble	137	25
Losy prem. w..	137	23	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 19 czerwca.

Bank. austr....	173	95	4% Lis. lik. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	173	65	Ak. kol. Kar. L.	95	25
Banknoty ros..	238	40	austr. kred.	162	20
5% Lis. zas. pol.	74	—	Ultimo Ruble .	238	50

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie

Leçons de français par une jeune parisienne diplomée. Adresse: L. Cessot 4 Gołębia. Kraków. 309(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Leśniczy i Łowczy z wyższem naukowem uzdolnieniem tak w technicznych czynnościach leśnych, jako też łowiectwie i sztucznem rybołostwie, poszukuje zaraz miejsca. Adres: S. T. poste restante. Zwierzyniec.

Zdolnego asystenta poszukuje Zakład fotograficzny H. Błoniewskiego przy ul. Podwale l. 14 w Krakowie, 18(4-4)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Osoba starsza, znająca język francuzki, poszukuje miejsca do towarzystwa panien. Bliższa wiadomość ul. Wielopole l. 10 I. p. 311(12-?)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach.

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 3?4(6-6)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(24-?)

Doniesienia rozmaite

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki 293(25-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Willa w Krynicy pod „Kościuszką", pokoje częściowo na sezony do wynajęcia z meblami. Marja Bourdon w Krynicy. 311(5-10)

Umieszczenie dla uczniów, od 1 września b. r. Opieka staranna i odpowiedni dozór męzki. Warunki przystępne. Zgłoszenia: Poselska l. 19. 316(2-4)

Lokale

Pokój duży, frontowy z nyżą, z meblami lub bez mebli, każdego czasu do wynajęcia, ul. Szewska l. 4, I piętro, schody frontowe, drzwi na prawo. 308(12-?)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO

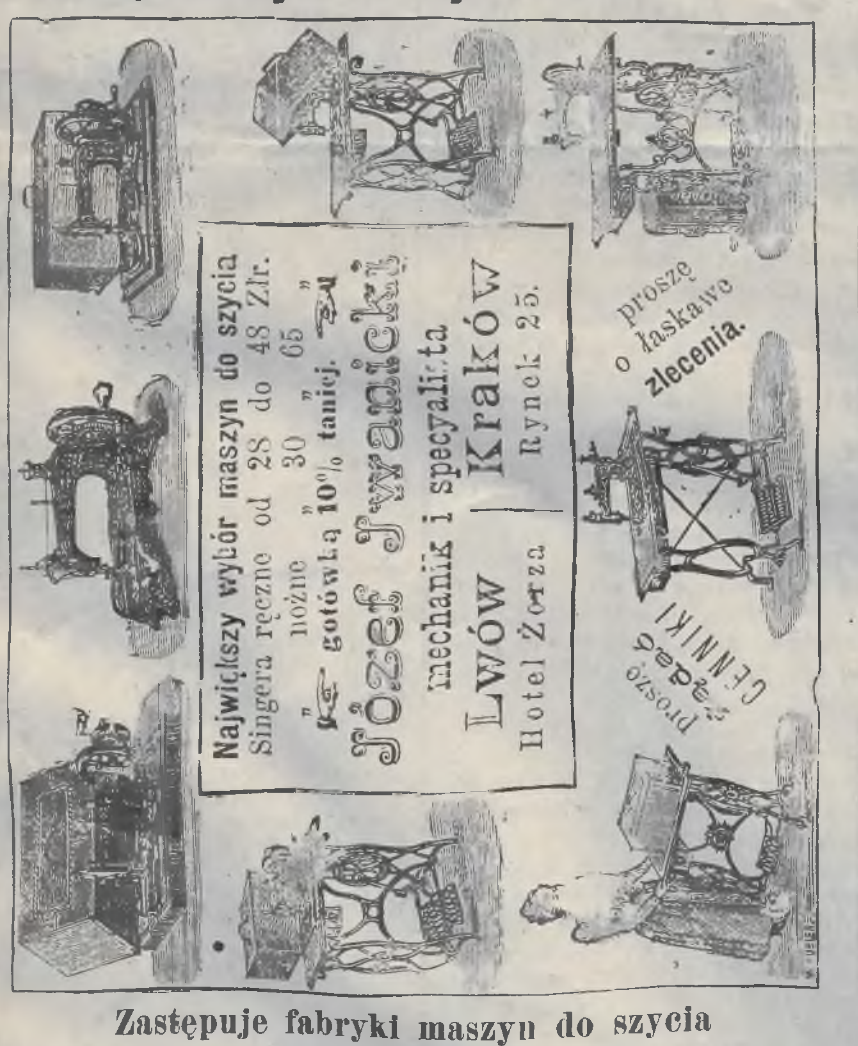
Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(9-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.

Wkrótce wyjdą z druku: Partja pikiety i Takie wszystkie.

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Żorża. Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

Ceny znacznie zniżone.



Rury steingutowe, kominki i płyty

w różnych kolorach i deseniach poleca:

M. Zieleniewski Inż. Kraków

Fabryka wyrobów betonowych.

Biuro i skład wszech potrzeb technicznych

Grzegórzki 23. 1392(8-8)

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza

wyszedł najnowszy illustrowany

Przewodnik po Krakowie

z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska ułożony przez

K. Bartoszewicza.

Wszystkie inne przewodniki jako wydane przed dziesięciu laty są przestarzałe. Cena egz. 60 cnt w oprawie w płótno angielskie 85 cnt.

Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza. 1397(4-)

WYSZŁY Z DRUKU

ROZPRAWY WYDZIAŁU FILOLOGICZNEGO Akademji Umiejętności

Tom XIV (o 547 str.) obejmuje:

Bystroń J. Katechizm Ledesmy w przekładzie litewskim, z wydania wileńskiego 1605 r.

Jezienicki M. Wpływ klasycznych poetów rzymskich na Jana z Wiślicy i ślady ich w jego utworach.

Kalina A. Studja nad historją języka bułgarskiego, część I.

Cena 3 złr. 50 cnt.

1.40 SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Na wiosenną porę! — Na letnią porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych

a mianowicie: 1084(33-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę!

Uwaga. Gilzy niekIejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszt transportu ponosi fabryka. 1?78(211-?)

Zakład wodoleczniczy Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziu...

otwarty co roku od 20 maja do 30 wrze... został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszon... wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Z...em kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesie... r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dzied... hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych za...ach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(51-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. — *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Ekonomista Polski

pismo miesięczne

wychodzi od 15-go stycznia 1890 roku

pod redakcją:

Dra Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syroczyńskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty **Tygodnik Ekonomiczny,** omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Cena prenumeraty:

„Ekonomista Polski"
bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie	15 złr. — cnt	kwartalnie	3 „ 75 cnt.
półrocznie	7 „ 50 „	miesięcznie	1 „ 25 „

„Tygodnik Ekonomiczny"
bez dodatku miesięcznika „Ekonomisty polskiego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie	6 złr. — cnt.	kwartalnie	1 złr. 50 cnt.
półrocznie	3 „ — „	miesięcznie	— „ 50 „

„Ekonomista Polski"
z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie	18 złr. — cnt.	kwartalnie	4 złr. 50 cnt.
półrocznie	9 „ — „	miesięcznie	1 „ 50 „

Numer pojedynczy { Ekonomisty polskiego 1 złr. 25 cnt. / Tygodnika ekonomicznego 13 cnt.

WW. Księstwie Poznańskim ceny też same. W Królestwie Polskiem i w Cesarstwie ceny też same.

Prenumeratę przyjmuje 142?(2-4)

Admin. „Ekonomisty Polskiego" i „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie plac Bernardyński 7 (w Drukarni Ludowej), tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie. Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Adres Redakcji: ul. Teatralna 5.

Zbiór numizmatów polskich,

kilkaset sztuk srebrnych, miedzianych i papierowych jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" w godzinach rannych. 161(7-?)

Dyplomowany

AGRONOM

z długoletnią wzorową praktyką, postępowy **hodowca** inwentarzy, doświadczony weterynarz i **trener** koni, wdowiec w sile wieku, poszukuje zaraz miejsca za umiarkowanem wynagrodzeniem, a po latach dwóch za tantjemę od podwyższonych netto dochodów z majątku. Adres: **F. M poste restante, Zwierzyniec.**

Na premje szkolne!

HOSANNA,

książeczka modlitewna dla dzieci,

wyszła w nowem wydaniu, znacznie powiększonem i jest do nabycia (osobne egz dla dziewcząt) w handlu księgarskim po cenach: 1431(6-6)

a) Oprawna w płótno ang. z brzegami czerwonymi za 45 cnt. b) opr. w płótno ang. z brzegami złoconemi i z obrazkiem i na lepszym papierze za 60 cnt., c) opr. w skórę za 70 cnt., d) opr. w szagrynie ze złoconemi wyciskami i e) w oprawie francuzkiej d) i e) na welinowym papierze po 1 zł. 25 cnt.

Główny skład

w księgarni Krzyżanowskiego

w Krakowie,

oraz (po zniżonych cenach) u wydawcy

ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.

Kuchnia Polska

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5

poleca

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE

czysto, zdrowo, smaczno i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.** Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1389(4-4) **Józef Bielawski.**

Tylko prawdziwe granaty w złocie

ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26,

Filja w ZAKOPANEM.

1442(5-10)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

w Środę, Sobotę i Niedzielę

odbędzie się (14-?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

MAGAZYN

TOWARÓW BŁAWATNYCH

i

KONFEKCYJ DAMSKICH

Ignacego Sobolewskiego

W KRAKOWIE

otrzymał w wielkim wyborze wszelkie

nowości na suknie

oraz

materjały na okrycia i płaszczyki

i poleca takowe 1176(25-?)

po cenach umiarkowanych.

Próbki na żądanie opłatnie.

Gdy mi potrzeba inserować 14 (?-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Poszukuje się 1377(10-12

kapitału

8 do 10 tysięcy

na dalszą hipotekę.

Bliższej wiadomości udziela kancelarja adwokata *Dra Doboszyńskiego przy ul. Grodzkiej l. 18 w Krakowie.*

Szuka pracy

w zawodzie nauczycielskim osoba w średnim wieku posiadająca gruntownie języki: niemiecki, francuzki, polski i rosyjski i muzykę. Oferty pisemne w Redakcji „Kurjera Polskiego pod literą Z.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(208-?)

Bronisław Dobrzański.

Zarząd dóbr Obłaźnice

o. p. Nowesioło k. Stryja.

MASŁO 5 klgr. paczka brutto franco: pierwsza strefa **3** złr. **25** cnt., druga strefa **3** złr. **40** cnt.

1242(28-?) Z poważaniem **H. Selieb.**

Najtańszy sztuczny nawóz Mąkę fosforowaną

Thomasa. 1417(1-8)

dostarcza wagonami po 1000 kg. i częściowo workami po 100 kg., **po bardzo nizkiej cenie:**

Agencja dla Rolników S. Mikuckiego,

w Krakowie, Rynek Nr. 34.

Cenniki na żądanie franco.

Przetwory Regeneracyjne

starsz. lek. sztabow.

Dr. Müllera

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną lub utraconą siłę męzką,** (Impotencje). Sporządzone według przepisów lekarskich i polecone przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów popowstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów w niedokrewności (Anemie), **cierpieniu mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** itp. jako środki radykalnie i pewnie **działające** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe. Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem 3 złr. 10 cnt., pocztą o 25 więcej za opakowanie. Jedyny główny skład w rabiający **St. Georgs Apotheke, Wien, V., Wimmerg. 33,** gdzie należy wszystkie zamówienia listowne adresować.

Skład: **w Krakowie** Ap. E. Stockmara, **we Lwowie** Ap. Mikolascha. 1383(3-5)

Ogrodnika

kawalera, któryby się znał dobrze na uprawie kwiatów i był obznajomiony z handlowem ogrodnictwem, poszukuje się. Zgłoszenia pod liczbą **A. S. Krowodrza, Nr. 11.**

1448(1-6

NA SEZON WIOSENNY i LETNI.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

Lekcje tańców.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż przez

miesiące letnie

udzielać będę lekcyj tańców w domach w kraju lub za granicą (Królestwie Polskiem).

Interesowani zechcą porozumieć się listownie pod adresem:

(6-?) **Józefa Ekierowa**

ulica Sławkowska Nr. 31, I. p.

Kraków.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- ?14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
- ?·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
- ?44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
- ?0? „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

— do Oświęcima, Wiednia.

- ?— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
- 9·?7 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa
- 9·59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

— do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

- ?·?5 popoł. (pociąg osobowy z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
- ?·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- ?·?8 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

— do Żywca, Mszany dolnej

- ?·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
- ?·? „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 7·?5 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).

— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
- 5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
- 6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
- 6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).

— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

- 9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.

— z Żywca.

- 10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·37 „ (poc. miesz.) do Krakowa (kol. półn.)
- 11·14 „ (poc osob.) do Krakowa (k. K. L.)

— z Wiednia Oświęcima,

- 3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
- 4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).

— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza

- 8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
- 9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)

— z Oświęcima

Odjazd z Tarnowa:

- ?·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- ?·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
- 1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. mięszany) ze Stryja, Chyrowa.
- 11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
- 7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.
1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 czerwca.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	136	75	137	75
Marki niemieckie	57	40	57	80
20-to frankówka ważna	9	24	9	34
Rubel srebrny obrączkowy	1	37	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	20	92	80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	70	105	40
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	50	94	—
6% galicyjska pożyczka krajowa	108	50	105	—
4½% „ „ „	?8	50	99	25
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	—	97	50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	70	99	30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95	50	96	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	95	20	95	80
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let	99	6?	100	20
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	80	109	30
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100	70	101	20
4½% „ „ „ „ „ „ „	98	40	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	6?	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	—	101	—
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	218	—	221	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	245	—	248	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	311	—	314	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	26	50	27	75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17	50	18	25
„ węgierskiego „ „	11	60	12	40
„ włoskiego „ „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Pesztu	6	70	7	30

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.